Rok I. Warszawa, Wtorek 26 lutego 1929. Nr. 19.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

KSIĄŻĘ KOŚCIOŁA

Dorocznym zwyczajem duchowieństwo archidiecezji warszawskiej zgromadziło się wczoraj w przededniu Imienin J. E. Kardynała Kakowskiego, by złożyć hołd swej Władzy, a równocześnie przez usta J. E. biskupa sufragana dać wyraz uczuciom, jakie żywi względem osoby Najdostojniejszego Pasterza.

Wprzągnięci w jarzmo Chrystusowe, w ciągłej walce o dusze ludzkie i nadziemskie ideały, kapłani rozumieją może najlepiej, ile to mocy i zaparcia się potrzeba, by w dzisiejszych czasach być heroldem najwyższych ideałów, by wśród przewrotów politycznych i społecznych, nie obniżyć lotu, nie opuścić rąk, ale bystrem okiem obejmować sytuację, a złu przeciwstawić niezłomną i wytężoną wolę. I jeśli dla wszystkich kapłanów epoka dzisiejsza niełatwe przedstawia pole do działania, to tembardziej dla tych, których Opatrzność postawiła na czele zastępów kapłańskich.

Rządy Jego Eminencji Kardynała Kakowskiego przypadają na czasy przełomowe, historyczne: okres wielkiej wojny światowej i budzące się do życia i bytu politycznego Państwo Polskie. Z natury rzeczy jako Arcybiskup Stolicy i duchowy wódz narodu, w olbrzymiej swej większości katolickiego wysuwa się On na czoło życia politycznego i staje się jednym z tych, co pierwsi kładli zręby pod budowę gmachu państwowości polskiej. Acz wielki optymista, z wiarą i ufnością patrzący w przyszłość, Kardynał Kakowski zachował zawsze umiar i trzeźwość w dziedzinie politycznej i był zwolennikiem zdrowego konserwatyzmu, który nie chwyta każdej nowości dlatego, że jest nowością, ale wyczekuje, bada ją, analizuje i odmierza doświadczeniem wieków, a w stosownej chwili wprowadza lub odrzuca.

Trudno jest zestawić na tem miejscu bilans tych wszystkich prac i poczynań w dziedzinie życia religijnego i jego zewnętrznej organizacji, które są udziałem Eminencji. Każdy rok przynosił nowe dzieła, nową planową akcję w kierunku obrony najbardziej zagrożonych ideałów katolickich. Raz tedy młodzież polską, kwiat i przyszłość narodu, osobiście prowadzi do Rzymu, by ją u stóp Opoki Kościoła umocnić i przywiązać do wiary, innym razem katolików Polski gromadzi na Zjazdach w Warszawie, a wskazując ich rzesze obecnemu na Zjeździe Prezydentowi Rzeczypospolitej, z godnością i stanowczością niewzruszonego Arcypasterza przypomina, że „Polacy-katolicy są siłą duchową państwa“, następnie z całym zapałem podejmuje myśl organizacji życia katolickiego w formie akcji katolickiej, która objęła już całą diecezję i w stosunkowo krótkim czasie może poszczycić się wielkimi rezultatami.

Reprezentant czystej i nieskażonej nauki Kościoła, wierny wskazaniom Stolicy Apostolskiej, nie nagina się jednostronnie do żadnych partyj czy prądów, a jeśli je ocenia i mierzy, to jedynie miarą odwiecznych prawd i stosunku do Kościoła. Przed Jego oczyma stoją katolicy, dla których chce być Ojcem i Pasterzem bez względu na to, do jakiego należą stronnictwa, jeśli tylko Boga i wiary się nie wyrzekli i Kościołowi chcą służyć.

W szeregu dzieł katolickich, które Eminencja szczególniejszą otacza opieką, na pierwszem miejscu stoi prasa katolicka; rozumiejąc doskonale jej potrzebę i doniosłe posłannictwo uczynił ją od początku swych rządów źrenicą oka, nie szczędząc trudu i ofiar na ten cel w myśl założenia, że prasa katolicka jest dziś najpotężniejszym czynnikiem krzewienia i obrony wiary.

Dostojny Książę Kościoła, którego wielka godność kardynalska nabiera dziś nowego blasku, jako członka senatu papieskiego w niezależnym, suwerennym „Citta del Vaticano“, przystępny dla wszystkich, skromny dla siebie a hojny zawsze dla innych, osobistemi zaletami pozyskał sobie serca podwładnego Mu kleru i wiernych. W dziejach Polski pozostanie on na zawsze historyczną postacią, w dziejach archidiecezji jednym z największych Jej pasterzy, a w duszach i sercach społeczeństwa katolickiego niezatartą postacią gorliwego i pełnego serca Arcypasterza i Wodza duchowego.

Pełnemu sił fizycznych i umysłowych Arcypasterzowi towarzyszą w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia, nietylko archidiecezjan ale katolików Polski całej: Ad multos plurimos annos.

Ks. Dr. Kozubski.

W. BRYTANJA I BELGJA

ZMYŚLONY UKŁAD WOJSKOWY

LONDYN (PAT). — W związku z sensacyjną wiadomością niemieckiej prasy nacjonalistycznej, zaczerpniętą z dziennika holenderskiego „Utrechtsche Dagblad“ Agencja Reutera dowiaduje się, że w angielskich kołach miarodajnych nic nie wiadomo o tajnym układzie wojskowym, o którym wspomina dziennik holenderski, zawartym rzekomo przez Wielką Brytanję i Belgję w r. 1927. Wiadomo natomiast, że układ wojskowy zawarty został w r. 1920 między Francją i Belgją. Był to jednak sojusz o charakterze wyłącznie obronnym i jako taki został zarejestrowany w Lidze Narodów. Jednocześnie między Rządami obu państw wymieniono noty, których treść nie została podana do wiadomości publicznej. Co się tyczy porozumienia między Wielką Brytanją i Belgją, to doniesienie dziennika holenderskiego uważane być musi za całkiem fantastyczne, zważywszy, że data zawarcia tego porozumienia odnosi się do okresu 18-tu miesięcy po zawarciu układu lokarneńskiego, a także wskazuje na pewien przedział czasu, który upłynął od przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

TROCKI W KONSTANTYNOPOLU

WIEDEŃ. (PAT.). — Prasa donosi z Paryża za Petit Parisien, że korespondent tego dziennika komunikuje z Konstantynopola, iż w sobotę wieczorem widział Trockiego w towarzystwie syna na przedmieściu Konstantynopola, Pera. Trocki wstąpił do księgarni i zakupił kilka książek. Jak podaje korespondent, Trocki wyglądać ma bardzo dobrze, a zapytany o swe najbliższe zamiary, oświadczył, że nic jeszcze nie postanowił.

ROZBROJENIE W ANGLJI

LONDYN. (PAT.). — Jak podaje Reuter, budżet armji na najbliższy rok finansowy wynosi 40.545.000 f. sz., czyli mniejszy jest o pół miljona od budżetu na rok bieżący. Wedle oświadczenia Ministra, budżet był nieustannie zmniejszany, począwszy od 1922 roku, kiedy wynosił 62 miljony. Stan liczebny wojska ustalono na 150.500, co oznacza zmniejszenie o 3 tysiące. Stan rezerw armji przewidywany jest na 109 tysięcy, co stanowi wzrost o 14 tysięcy ludzi w porównaniu ze stanem obecnym.

PRAWA TUBYLCÓW W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

KAPSZTAT. (PAT.). — Izby uchwaliły na zebraniu plenarnem w trzeciem czytaniu 75 głosami przeciw 69 rządowy projekt ustawy w sprawie reprezentacji parlamentarnej tubylców. Ponieważ w ten sposób nie uzyskano potrzebnej dla zmiany systemu wyborczego większości dwóch trzecich głosów, przeto wzmiankowany projekt nie stanie się ustawą.

POCZYNANIA PACYFISTYCZNE

WASZYNGTON, (PAT). W dniu jutrzejszym demokrata Tydings ma wnieść w Senacie rezolucję, domagającą się od Coolidge'a zwołania konferencji narodów, które podpisały pakt Kellogga, w celu osiągnięcia porozumienia co do ograniczenia stanu liczebnego armij stałych, rezerw i wojsk uzupełniających.

DZIEŃ POLITYCZNY

UDEKOROWANIE P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dnia 25 b. m. o godz. 17.30 odbyło się na Zamku udekorowanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej przez goszczącego w Warszawie Ministra p. J. Mironescu najwyższem odznaczeniem cywilnem rumuńskiem, orderem Karola I.

Dekoracja odbyła się w obecności prezesa Rady Ministrów, Bartla, Ministra Zaleskiego, posła rumuńskiego p. Davili personelu poselstwa, członków protokó dyplomatycznego i t. d.

AUDJENCJE NA ZAMKU.

W dn. 25 b. m. p. Prezydent Rzpltej przyjął na audjencji delegację Związku Urzędników Gospodarczych, delegację wszechpolskiego zjazdu matematyków i delegację Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

ODZNACZENIA RUMUŃSKIE.

Przybyły do Warszawy Minister Spraw Zagranicznych Rumunji p. Mironescu odznaczył w imieniu Regencji Królestwa Rumunji najwyższemi orderami rumuńskiemi członków Rządu Polskiego.

KREDYT DŁUGOTERMINOWY.

W związku z organizacją centralnej instytucji dla emisji obligacyj długoterminowych, wysuwany jest projekt zwolnienia tej instytucji od niektórych opłat emisyjnych, co przyczyniłoby się do znacznego potanienia kredytów długoterminowych w kraju.

UCHWAŁY P. P. S.

W niedzielę 24 b. m. odbył się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej P.P.S., na którym powzięto szereg uchwał w sprawie taktyki stronnictwa wobec projektowanej zmiany Konstytucji.

Uchwała pierwsza oświadcza, że „w ciągu ostatnich dwu i pół lat podważone zostały zapomocą dekretów podstawowe wolności obywatelskie“, określa projekt Konstytucyjny B. B. jako „zamach na prawo ludu“ stwierdza, że „nadszedł czas zasadniczych rozstrzygnięć w walce o demokrację, odpowiedzialność zaś za skutki głębokiego kryzysu państwowego spadnie na tych, którzy kryzys z całą świadomością wywołują“, — i wreszcie „wzywa masy pracujące miast i wsi do odparcia reakcyjnych zamachów na same podstawy istnienia demokracji polskiej“.

W uchwałach dalszych wytknięto jako linję taktyki: połączenie walki o demokratyczny ustrój w polityce w jedną nierozerwalną całość z walką o społeczne hasła socjalizmu, dalej zapowiedziano, że wysiłek partji nie ograniczy się do akcji parlamentarnej, ale „skierowany być musi na zorganizowanie w kraju wielkiej akcji masowej w obronie demokracji i społecznych praw ludowych“, — wreszcie polecono zarządowi nadal współdziałać z klasowym ruchem zawodowym z partjami socjalistycznemi mniejszości narodowych oraz z partjami lewicowemi polskiemi (Wyzwolenie i Str. chłopskie).

Uchwały te są w tonie bardzo bojowe, a w treści niebezpiecznie demagogiczne. Pod płaszczykiem obrony demokracji P. P. S. dąży wyraźnie do anarchizowania mas.

KS. PRYMAS KARDYNAŁ HLOND

POZNAŃ, (AW) — J. E. ks. Kard. Prymas Hlond lekko zaniemógł, i znajduje się pod opieką lekarską. Stan zdrowia nie budzi jednak żadnych obaw.

P. MIN. MIRONESCU W WARSZAWIE

W poniedziałek, t. j. w pierwszym dniu pobytu swego w Warszawie, Minister Spraw Zagranicznych Rumunji p. Mironescu złożył o godz. 11-ej rano wizytę p. Ministrowi Spraw Zagranicznych Zaleskiemu, a o godz. 12-ej p. Ministrowi Spraw Wojskowych Piłsudskiemu w Belwederze.

O godz. 1.30 po poł. odbyła się uroczystość złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez p. Ministra Mironescu, w otoczeniu osób, towarzyszących mu w jego podróży, oraz całego składu Poselstwa Rumuńskiego w Warszawie.

O godz. 1.45 po poł. p. Minister Mironescu złożył wizytę p. Premjerowi Bartlowi, poczem o godz. 2-ej odbyło się śniadanie w Prezydjum Rady Ministrów, wydane przez p. Premjera Bartla na cześć rumuńskiego gościa. Na śniadaniu obecni byli członkowie Rządu, mianowicie pp. Ministrowie: Zaleski, Świtalski, Car, Kühn, Staniewicz, Moraczewski, Jurkiewicz, Niezabytowski, Kwiatkowski, Miedziński, wice - Minister Spraw Wojsk. Konarzewski, Poseł Rumuński w Warszawie p. Davila wraz z członkami Poselstwa Rumuńskiego w Warszawie, osoby towarzyszące p. Ministrowi Mironescu w jego podróży, Poseł Polski w Bukareszcie p. Szembek i inni.

P. Minister Zaleski rewizytował p. Ministra Mironescu w Poselstwie Rumuńskiem, gdzie odznaczył go wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

O godz. 5.30 po poł. p. Minister Mironescu został przyjęty na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej na Zamku. Podczas audjencji p. Minister Mironescu dokonał aktu wręczenia p. Prezydentowi „Łańcucha orderu Karola".

Wieczorem o godz. 8-ej odbył się obiad, wydany przez p. Ministra Zaleskiego w pałacu Kronenberga. Obecni byli: p. Minister Mironescu, p. Minister Wojny Marszał. J. Piłsudski, Marszałek Sejmu Daszyński, Wicemarszałek Sejmu Czetwertyński, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Lubomirski, Ambasador Chłapowski, Poseł Polski w Bukareszcie p. Szembek, Poseł Rumuński w Warszawie p. Davila wraz z całym składem Poselstwa Rumuńskiego w Warszawie, osoby towarzyszące p. Mironescu, oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z.

P. MINISTER MIRONESCU.

przyjmie dziś, t. j. we wtorek, przedstawicieli prasy w gmachu Poselstwa Rumuńskiego o godz. 11-ej rano.

RZEKOMA UMOWA BELGIJSKO FRANCUSKA

BERLIN (PAT) — Sensacyjne rewelacje dziennika holenderskiego „Utrechtsch Tagblaad" o rzekomej treści tajnej umowy wojskowej francusko-belgijskiej odbiły się niesłychanie obszernem i żywem echem w całej prasie niemieckiej, która komentuje rewelacje „utrechckie bardzo obszernie. Wszystkie niemal dzienniki uznają rewelacje utrechckie za autentyczne, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami. Najkategoryczniej mówi o autentyczności tych rewelacyj komunistyczny „Welt am Abend". Prasa prawicowa z „Kreuzzeitung" i „Lokal Anzeiger" na czele podnosi głównie groźbę naruszenia neutralności holenderskiej, zawartą w rzekomej tajnej umowie i udział Anglji w zapowiadanych akcjach zbrojnych. „Kreuzzeitung" pisze, że w dziesięć lat po zawarciu pokoju powraca takie same ugrupowanie mocarstw, jakie istniało przed wojną. Ponownie zamyka się pierścień dokoła Niemiec. Na zachodzie pierścień ten tworzy ententa wojskowa francusko-belgijska, istniejąca przynajmniej za cichą tolerancją, jeśli nie przy czynnej pomocy angielskiej, na wschodzie zaś istnieje pomiędzy Francją a jej wschodniemi „wasalami" cała sieć traktatów.

„Germania" wysuwa pytanie, czy ta umowa jest istotnie prawdziwa i czy nie jest ona czasem tylko ułamkiem całego systemu francuskich sojuszów wojskowych, obejmujących Polskę, Rumunję, Jugosławję i Czechosłowację.

SZCZEGÓŁY WYGNANIA TROCKIEGO

BERLIN. (PAT.). — Organ t. zw. Związku Lenina, czyli trockistów niemieckich ogłasza sensacyjne rewelacje o okolicznościach, w jakich odbywało się wydalenie Trockiego z Rosji. Dziennik podkreśla, że informacje te posiada ze źródeł najbardziej wiarogodnych.

Trocki otrzymał w połowie stycznia w Alma Ata, gdzie się wówczas znajdował, nagły rozkaz przygotowania się do podróży, ponieważ Rząd Sowietów postanowił wydalić go ze Związku Sowieckiego, pozostawiając mu wolność wyboru miejsca. Od chwili nadesłania tego zawiadomienia, całą rodzinę Trockiego poddano aresztowi domowemu, a po trzech dniach, w największej tajemnicy, wywieziono Trockiego wraz z rodziną z Alma Ata, gdzie na dworcu oczekiwał go pociąg ze specjalnym wagonem dla niego i rodziny. Pociąg ten nie zabrał podróżnych, prócz urzędników G. P. U., i wyruszył rzekomo do Moskwy. Na energiczne żądania Trockiego, by mu powiedziano dokąd go wywożą, oświadczono, że nie zezwala mu się na wybór miejsca pobytu i zostanie on wywieziony do Turcji, ponieważ żaden inny kraj nie zgodził się go przyjąć. Gdy Trocki stanowczo odmówił udania się do Turcji, pociąg zatrzymano na 300 wiorst przed Moskwą, w lesie, gdzie stał przez 13 dni. W tym czasie pomiędzy Trockim a naczelnemi władzami sowieckiemi toczyła się korespondencja telegraficzna. Przez ten czas jeden z synów Trockiego, zamieszkały w Moskwie, nie otrzymał od ojca żadnych wiadomości, do niego wysłanych, ani też nie miał możności zawiadomić żony, pozostałej w Alma Ata. Dalsza podróż odbyła się w najściślejszej tajemnicy.

Wieczorem, dnia 12 lutego przybył Trocki z rodziną do Konstantynopola, gdzie również w tajemnicy przewieziono go do Konsulatu, okazało się bowiem, że Rząd Sowiecki nie porozumiał się uprzednio z Turcją co do wysłania tam Trockiego i dopiero po przyjeździe do Konstantynopola władze sowieckie miały się porozumieć z Mustafą Kemalem Paszą o zezwolenie Trockiemu na krótki pobyt.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH NA KRESACH

NOWOGRÓDEK. (PAT.). — Wczoraj odbyły się tu wybory do Rady Miejskiej. W głosowaniu wzięło udział 80 procent uprawnionych. Na podstawie prowizorycznych obliczeń Związek Wyborczy Chrześcijańsko - Mahometański otrzymał 12 mandatów, Związek Wyborczy Żydowski również 12 mandatów. W związku wyborczym chrześcijańsko - mahometańskim lista bloku polsko - białoruskiego otrzyma prawdopodobnie 7 mandatów, lista mieszczańska 4 mandaty, lista mahometańska 1 mandat. Wyniki są jeszcze nieoficjalne.

BARANOWICZE. (PAT.) — W dniu wczorajszym odbyły się tu wybory do Rady Miejskiej. Dały one wyniki następujące: Zblokowana lista polska 7 mandatów, P. P. S. 2 mandaty, Rosjanie 2 mandaty, Bund 1 mandat, Poalej Sjon 1 mandat, in ne listy żydowskie 11 mandatów. Rozdział mandatów między poszczególne listy polskie będzie prawdopodobnie następujący: Nr. 1 BB. 2 mandaty, nr. 2 miesz czanie 1 mandat, nr. 21 mieszczanie zbliżeni do Rządu 4 mandaty. Udział głosujących wynosi 60 proc. upoważnionych.

GROŹBA POWODZI W NIEMCZECH

ALARMUJĄCE WIEŚCI Z NAD ŁABY I MOZELI

15 ŁAMACZY LODÓW PRACUJE NA ŁABIE. — POZIOM MOZELI WZRASTA NIEUSTANNIE.

BERLIN (PAT) — Z okolic, położonych wzdłuż biegu środkowej i dolnej Łaby, nadchodzą alarmujące wiadomości o grożącem niebezpieczeństwie w związku z pękaniem lodów. Od Hamburga aż po Drezno Łaba od 8 tygodni pokryta jest niezwykle grubą warstwą lodu. Pozatem niezwykle obfite opady śnieżne w ostatnich dniach zwiększyły niebezpieczeństwo wylewów w razie ich tajania.

Flotylla łamaczy lodów, złożona z 15 okrętów posuwa się od ujścia Łaby w głąb kraju, rozbijając grubą powłokę lodową. Łamacze lodów musiały czterokrotnie rozpoczynać na nowo swą pracę z powodu zamarzania rzeki. Obecnie posuwają się one od 4—10 klm. dziennie w górę rzeki.

Wszystkie posterunki policji rzecznej znajdują się w stanie pogotowia alarmowego.

Warstwa lodu pokrywająca Łabę, osiągnęła w pewnych miejscach 1.40 m. w niektórych miejscach wały lodowe piętrzą się do wysokości 3-ch metrów ponad poziom rzeki.

Sprawozdania poszczególnych posterunków straży nadbrzeżnej brzmią pesymistycznie. Na wypadek wylewu przygotowano wzdłuż biegu środkowej i dolnej Łaby dziesiątki tysięcy worków z piaskiem. Policja rzeczna wraz z oddziałami Reichswehry i saperami jest w pogotowiu alarmowem.

W Magdeburgu, gdzie znajduje się kierownictwo akcji ratowniczej, skonsygnowano tysiąc żołnierzy Reichswehry i 300 policjantów dla wysłania na pomoc w razie grożącego niebezpieczeństwa poszczególnym miejscowościom nad Łabą położonym.

Również alarmujące wiadomości nadchodzą z nad Mozeli, której poziom w ciągu dnia dzisiejszego nieustannie i bardzo szybko się podnosi.

KRÓL JERZY WYZDROWIAŁ ZUPEŁNIE

BOGNOR. (PAT.). — Podają urzędowo, że król Jerzy czuje się już o tyle dobrze, że może zajmować się coraz więcej sprawami wewnętrznemi i zagranicznemi państwa. Król chętnie przegląda dzienniki. Fazę obecną lekarze uważają już bezsprzecznie za rekonwalescencję.

LOTNISKO NA OCEANIE

NOWY YORK (AW) — Towarzystwo Armstrong Seadrome Development w Wilmington (stan Delavare) przystępuje do budowy lotniska pływającego. Lotnisko to ma się znajdować między Wyspami Bermudskiemi a Nowym Yorkiem, mniej więcej w odległości 300 mil od Nowego Yorku. Służyć ma ono jako punkt oparcia dla samolotów pasażerskich i pocztowych, kursujących między Nowym Yorkiem a Wyspami Bermudskiemi. Załoga lotniska ma składać się z 43 osób. Długość lotniska ma wynosić 1200 stóp, szerokość około 400 w środku lotniska, za przy końcach jego około 200 stóp. Do budowy jego ma być użyte sześć tys. ton stali oraz 2 tys. ton żelaza.

KS. BISKUP CHOMYSZYN.

Dnia 25 b. m. p. Minister Spraw Wewnętrznych przyjął Biskupa obrządku grecko - katolickiego, ks. Chomyszyna.

POSEŁ POLSKI W MOSKWIE.

Poseł Polski w Moskwie, p. Stanisław Patek, przybyć ma w początkach miesiąca marca do Warszawy dla odbycia szeregu konferencyj z czynnikami kierującemi w sprawach stosunków Polski i Z. S. R. R.

PRZYJAZD POSŁA POLSKIEGO Z BUDAPESZTU.

Przybył do Warszawy w sprawach służbowych Poseł Polski w Budapeszcie, pułk. Matuszewski.

FUNDUSZ KULTURY NARODOWEJ.

Wczoraj wieczorem odbyło się na Zamku posiedzenie Zarządu Funduszu Kultury Narodowej pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej przy udziale Premjera Bartla, oraz Ministrów Zaleskiego i Czechowicza.

RUMUNJA A POLSKA

Z POWODU POBYTU W WARSZAWIE MINISTRA MIRONESCU.

(Garść wspomnień).

Jeżeli ośmielam się dziś czytelnikom „Polski", acz wycofany od r. 1920 z czynnej polityki polsko - rumuńskiej i polityki wogóle, złożyć z okazji przyjazdu do Warszawy rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, tych wspomnień kilka, to dlatego, że w okresie pierwszego rządu „siedmiogrodzkiego" (drugi przewodniczy, jak wiadomo, sprawom politycznym Wielkiej Rumunji od listopada z. r.) miałem zaszczyt, przez parę miesięcy, reprezentować Rząd Rzeczypospolitej Polskiej przy ówczesnym gabinecie dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych, p. Vaidy - Voevoda, jako chargé d'affaires w zastępstwie nieobecnego w Bukareszcie hr. Skrzyńskiego.

Szef mój wyjechał bowiem do Warszawy, dokąd powoływał go bardzo naówczas skomplikowany układ sejmowych i gabinetowych stosunków, dla załatwienia spraw personalno-politycznych, związanych z pierwszem naszem poselstwem w Rumunji i kiełkującem przymierzem Polski z tym krajem. Było to bardzo niedługo po owej interwencji głównych posłów Ententy u nieżyjącego dziś już premjera liberalnego Jonela Bratianu — w związku z całym szeregiem zagadnień, tyczących się Rumunji, a wyłonionych przez konferencję paryską — interwencji, która wywołała cofnięcie się rządu liberalnego i zastąpienie go pierwszym gabinetem t. zw. siedmiogrodzkim, którego naczelnikami byli pp. Aleksander Vaida - Voevod i Stefan Pop.

Objąwszy zatem w grudniu 1919 r. kierownictwo poselstwa bukareszteńskiego, miałem sposobność przez następne miesiące wejść w bardzo bliski osobisty kontakt z wszystkimi niemal czynnikami miarodajnemi podówczas dla formującej się Romania Mare, od ś. p. króla Ferdynanda począwszy, a kończąc na reprezentantach skrajnej jeszcze wtedy lewicy, do której zaliczyć winienem p. Mikołaja Lupu, podówczas ministra oświaty w gabinecie „siedmiogrodzkim".

Pierwszy ściślejszy kontakt, jaki wyniknął pomiędzy rządem p. Vaidy - Voevoda a naszem poselstwem, w którem oprócz mnie pracowali wówczas pp. Stanisław Hempel, dzisiejszy poseł w Teheranie oraz Marjan Grzegorczyk, którego artykuł o przymierzu polsko - rumuńskiem zamieściła „Polska" w numerze przedwczorajszym, miał za przedmiot nad zwyczaj ważną, a niezmiernie skomplikowaną sprawę repatrjantów polskich z Odessy, którzy, uchodząc z tego, zagrożonego przez bolszewików miasta w liczbie około 1,500, a wlokąc za sobą ofite tabory z ratowanemi od zagłady objektami sztuki, z całym aparatem bankowym oddziału kijowskiego Banku Handlowego w Warszawie, jako też z oddziałem odeskim polskiego Czerwonego Krzyża, ugrzęźli nad granicą dniestrową rosyjsko - rumuńską w Tyraspolu, Rybnicy itd., ryzykując każdej chwili ogarnięcie przez następujących bolszewików i pewną rzeź lub zagubę. Wówczas to znany dziś w Warszawie mecenas Marjan Niedzielski zdołał się przeprawić kontrabandą przez niezamarznięty owej zimy Dniestr i zjawił się w poselstwie polskiem w Bukareszcie, ażeby orędować za kierowanymi przez siebie zbiegami.

Położenie moje, jako przedstawiciela Rzeczypospolitej, odpowiedzialnego za los półtora tysiąca rodaków, było w tej chwili nadzwyczaj ciężkie. Okazało się później, że w naszym młodym konsulacie odeskim funkcjonowały indywidua o niskim poziomie etycznym, które za wynagrodzeniem w gotówce wydawały paszporty osobistościom zgoła do tego niepowiednim, à des bolchéviques à faux nez, jak się do mnie wyraziła najwyżej w Rumunji postawiona osoba. Ponieważ równocześnie jedno z naszych pism pełnych puściło niebacznie wiadomość o dżumie szerzącej się rzekomo w powiatach Podola graniczących z Polską, nic więc nie było łatwiejszego służbie sanitarnej rumuńskiej, jak, dla uniknięcia napływu — za paszportem polskim — elementów niepożądanych, wprowadzić w życie zakaz przekraczania granicy dniestrowej pod pretekstem ochrony zdrowia mieszkańców.

Wtedy to danem mi było zaznać po raz pierwszy niezwykłej życzliwości całego rządu „siedmiogrodzkiego" i to tak premiera i ministra spraw zagranicznych, p. Vaidy - Voevoda, jak zwłaszcza dzisiejszego ministra wojny, a wtedy wpływowego wiceszefa Wielkiej Kwatery, generała Henryka Cihoskiego, syna i wnuka emigrantów polskich. Rycerska postać generała była mi nieocenionym pośrednikiem w żmudnych pertraktacjach z ministerstwem spraw zagranicznych, ze służbą sanitarną armji rumuńskiej, a wreszcie wprost z Wielką Kwaterą (generałem Prezanem), które to wszystkie starania, poparane również zakulisowo przez innego znakomitego wojskowego a przyjaciela Polski, szefa misji wojskowej francuskiej, generała Wiktora Pétin'a, doprowadziły wkońcu do możliwie najpomyślniejszego dla zagrożonych zbiegów polskich załatwienia sprawy. Oto, 20 stycznia 1920 r., w momencie kiedy zwycięscy w Odessie bolszewicy napierali już niemal bezpośrednio na mieszczący uchodźtwo polskie Tyraspol, — przyjęty w zamku bukareszteńskim najłaskawiej na blisko godzinnej audjencji przez zmarłego króla Ferdynanda, zdołałem uzyskać od niego, jako od Najwyższego Wodza armji rumuńskiej — rozkaz do Głównej Kwatery, którego skutkiem stało się natychmiastowe przepuszczenie owego półtora tysiąca Polaków na koleje bessarabsko - bukowińskie, z przeznaczeniem do kraju.

Drugi mój kontakt w charakterze przedstawiciela Polski z owym pierwszym rządem „siedmiogrodzkim" dokonał się już nie w Bukareszcie, ale na terytorjum samegoż Siedmiogrodu, w Koloszwarze. Tam bowiem, w dniach 31 stycznia — 2 lutego 1920 r. zgromadziło się wszystko, co Wielka Rumunja mieściła wtedy w sobie ludzi wybitnych, a częściowo mało sobie jeszcze znanych, bo do niedawna rozdzielonych pod trzema odrębnemi reżymami. Punktem centralnym uroczystości zjednoczeniowych stała się — w dniu 1-ym lutego — ceremonja inauguracyjna w zromanizowanym uniwersytecie koloszwarskim. We wspaniałej auli, która tradycjami swojemi sięgała dumnych wichrzeń Rakoczego i refugjantów dyssydenckich, zasiadł na tronie szczęśliwy potomek Michała Walecznego w towarzystwie przepięknej wówczas i przystrojonej, jak „królowa z bajki", dostojnej małżonki, księcia - następcy tronu Karola i dzisiejszej królowej greckiej Elżbiety. W kolei przemówień ciała dyplomatycznego, które wywołały bezgraniczny entuzjam, gdyż był to pierwszy oficjalny kontakt narodu rumuńskiego po wojnie z jego Aljantami, po zwłaszcza burzliwemi owacjami przyjętych odezwaniach się w języku rumuńskim posła włoskiego Martina - Franklina i chargé d'affaires hiszpańskiego Ramona de Bastery, nie mogłem i nie chciałem uczynić inaczej, jak i w imieniu Polski złożyć życzenia tworzącej się w Koloszwarze wszechnicy rumuńskiej. Wiedziałem jednak dobrze — gdyż każdy z nas cudzoziemców orjentował się na tyle chociażby w nastrojach otaczającej nas w mieście ludności węgierskiej, — że każdy akcent twardszy w wyrazie sympatyj polskich musi wywołać burzę protestu w Budapeszcie, gdzie przecież Polska także liczyła zawsze przyjaciół. Zrozumiał te moje trudności genjalny i światły historyk narodu rumuńskiego, późniejszy prezes Izby posłów Mikołaj Jorga, któremu przeczytałem część mojej przemowy, gdzie nie omieszkałem wspomnieć o węźle najsilniej łączącym nas ze Siedmiogrodem, o „księciu, który wprawdzie nie należał do rasy rumuńskiej, ale miał w żyłach krew jednego z najbliższych paladynów hospodara Stefana Wielkiego" — o Batorym. Po skończonej uroczystości, podczas cercle'u przed obiadem dworskim, dziękował mi p. Juljusz Maniu, dzisiejszy premjer, a wówczas najbardziej autoryzowany reprezentant Siedmiogrodu za to, że i Polska — w rzędzie wszystkich krajów aljanckich i neutralnych — nie uchyliła się od udziału w tej domowej, ale i ogólno - narodowej uroczystości Siedmiogrodzian. A chociaż ten krok przedstawiciela Polski musiał był się spotkać i istotnie spotkał z burzą protestów w Budapeszcie, to przecież udało się wyjaśnić moim sze-fom (wśród których najgorliwszym rzecznikiem udziału Polski w Koloszwarze był ówczesny naczelnik wydziału rumuńskiego w M. S. Z., p. Tytus Zbyszewski), że, bez względu na sympatje węgierskie, a w myśl niezbędnego postulatu rodzącego się przymierza, głos przedstawiciela Polski musiał rozbrzmieć w Koloszwarze, obecność jego przy tych Natalicjach Wielkiej Rumunji była konieczna.

Wszędzie więc, gdzie w ciągu krótkotrwałego swojego urzędowania (ustąpił w marcu tegoż samego roku) pierwszy rząd „siedmiogrodzki" miał do czynienia z Polską, w każdej sprawie, czy nosiła ona charakter filantropijno - społeczny, jak sprawa zbiegów, czy manifestacyjno-polityczny, jak uroczystość w Koloszwarze, czy w wielu jeszcze innych, okazywał on Polsce daleko posuniętą życzliwość, która i dzisiaj, przy znacznie zacieśnionych obu państw stosunkach, a na tle niezmniejszonej aktualności tychże samych zagadnień dziejowych, daje gwarancje, że obecny pobyt ministra spraw zagranicznych w drugim rządzie „siedmiogródzkim", pana Mironescu, nie minie, w kierunku jeszcze bliższego i produktywniejszego spojenia obu narodów, bez poważniejszych korzyści.

K. M. Morawski.

OŚWIADCZENIE P. MIN. MIRONESCU

Minister Spraw Zagranicznych Rumunji Mironescu, który w niedzielę wieczorem przybył do stolicy, w drodze z Lublina do Warszawy udzielił wywiadu przedstawicielowi Polskiej Aj. Telegr., który wyjechał na spotkanie gości rumuńskich.

Przed rozpoczęciem wywiadu p. Minister z wielkiem zadowoleniem podkreślił pełne serdecznej uprzejmości zachowanie władz polskich, które czyniły wszelkie starania, celem udogodnienia podróży gościom rumuńskim, specjalnie mile wspominając powitanie, zgotowane mu podczas postoju pociągu we Lwowie przez przedstawicieli władz z p. Wojewodą Gołuchowskim oraz przez licznie zgromadzoną publiczność.

Następnie p. Minister stwierdził, że jego wizyta jest jedynie aktem kurtuazji — w odpowiedzi na uprzejme zaproszenie Rządu Polskiego, — jednakże przy tej okazji, w rozmowach z polskimi mężami stanu p. Minister pragnie poruszyć kwestję pogłębienia sojuszu, łączącego tak szczęśliwie oba państwa, przez ożywienie stosunków gospodarczych i kulturalnych — „w tej dziedzinie bowiem wiele się już mówiło, lecz dotychczas mało zdziałało".

Odpowiadając potem na pytania, jak rumuńska opinja publiczna przyjęła podpisanie protokółu Litwinowa, p. Minister oświadczył, że większa część społeczeństwa zdaje sobie sprawę z doniosłości tego aktu i ocenia należycie jego znaczenie, gdyż dla opinji rumuńskiej niewyraźne stanowisko Rosji Sowieckiej i wypływająca stąd możliwość nagłych powikłań były niejako ciemną chmurą, zawisłą na horyzoncie. Chociaż więc ze strony niektórych kół, zwłaszcza opozycyjnych, dają się słyszeć głosy, podające w wątpliwość samo znaczenie protokółu oraz doniosłość osiągniętego sukcesu, jednakże stwierdzić należy, że protokół ten jest poważnym krokiem na drodze do stabilizacji pokoju we Wschodniej Europie.

GŁOSY I ODGŁOSY

POLSKA, ROSJA I ŻYDZI.

Żydowski Nasz Przegląd, pisze o stosunkach polsko - sowieckich, nawiązując swe wywody do odczytu szefa Wydziału Wschodniego M. S. Z. p. Hołówki o protokóle moskiewskim. Nasz Przegląd kwalifikuje oświadczenie p. Hołówki, którego nazywa „stuprocentowym Piłsudczykiem" jako zwrot w poglądach jego obozu.

— Prelegent powiedział bez ogródek, że z punktu widzenia interesów państwowych Polski rząd sowiecki jest najbardziej dla niej odpowiednim rządem rosyjskim. Każdy inny rząd, który powstałby na gruzach bolszewizmu, musiałby wszcząć z Polską spory terytorjalne, zarówno na odcinku wileńskim, jak i na froncie Małopolski Wschodniej. W ten sposób p. Hołówko obrócił w niwecz fantastyczne perspektywy „rozpywania" państwa sowieckiego na szereg nowych państw niepodległych, a przedewszystkiem porzucił plan oderwania od Moskwy Ukrainy, która w mniemaniu niektórych utopistów mogłaby się przekształcić w państwo „narodowe", poprzestając na granicach, ustalonych w traktacie ryskim.

Możemy zatem stwierdzić, że spory orjentacyjne, które powstały podczas wojny i trwały również po zawarciu pokoju z Sowietami, zostały ostatecznie zlikwidowane. Zwyciężyła oczywiście koncepcja endecka, najkonsekwentniej umotywowana w swoim czasie przez prof. Stronskiego. Piszemy o tem bez cienia złośliwości, albowiem żydzi należeli również do przeciwników tak zwanego federalizmu, czemu dał niegdyś dobitny wyraz poseł Thon podczas pamiętnej dyskusji dokoła wyprawy kijowskiej.

W piśmie naszem stale i niezmiennie broniliśmy zasady niewtrącania się do wewnętrznych spraw rosyjskich, występowaliśmy z całą energją przeciwko tolerowaniu żywiołów awanturniczych, nadużywających gościnności Polski celem sztucznego sprowokowania zatargu zbrojnego z Sowietami.

PO UKŁADZIE MOSKIEWSKIM.

Tygodnik Głos Prawdy zastanawia się nad „dolnym biegiem" protokółu moskiewskiego, i tak pisze:

— Okres, jaki przeżywa obecnie Rosja, nazywają w żargonie politycznym „budni rewolucji", szare dni powszednie po wielkim rozmachu rewolucyjnym, dni, które rządzący obecnie obóz chce poświęcić rozbudowie i wzmocnieniu na swój sposób organizmu gospodarczego Sowietów. Przewrót światowy, o którym marzą, wszyscy bez wyjątku komuniści, to dla Stalinowców rzecz dalekich perspektyw. Nim wzejdzie jego słońce, rosa oczy wyje. — Dajcie nam — mówią oni — piętnaście lat pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, a stworzymy wzorowe państwo socjalistyczne. Tem się właśnie, między innemi różnią od trockistów, heroldów permanentnej, nieskażonej klasowo wpływami włościańskiemi rewolucji proletarjackiej i międzynarodowej, bez przerw i „pieredyszek", aż do zupełnego zwycięstwa.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na genezę inicjatywy p. Litwinowa, nie ulega wątpliwości, iż nie wypłynęła ona z przesłanek lirycznego pacyfizmu — ten rekwizyt pozostawiają Sowiety marzycielom burżuazyjnym—lecz z dobrze zrozumianego interesu. Oczy ekonomistów, a zatem i dyplomatów sowieckich „zwrócone są na daleki Zachód, zwłaszcza ku Ameryce, ku Wall Street, skąd Z. S. R. R. oczekuje wybawienia z kłopotów gospodarczych. Amerykę kr̲ietuje się w Sowietach na każdym kroku.

Otóż protokół moskiewski, dzięki naszemu stanowisku przeobrażony w akt wielostronny, tworzący znakomitą podstawę dla stabilizacji pokoju na wschodzie Europy, spotkał się w Ameryce z bardzo sympatycznym oddźwiękiem. Stało się to pomimo wszelkich trudności, jakie nam czyniła w tym kierunku dyplomacja sowiecka. Zdobyła ona w ten sposób mimowoli atut na Amerykę, który bez naszej inicjatywy rozszerzenia protokółu, byłby nie do osiągnięcia. Fakt ten winien ją tembardziej uświadomić, jak błędne były metody, stosowane dotychczas w układach z nami, jak błędną była ocena siły, wpływów i pozycji Polski na terenie międzynarodowym oraz naszej woli pokojowej. Mamy nadzieję, iż wzbogacona tem doświadczeniem dyplomacja Sowietów rozpocznie z nami pertraktacje, mające na celu dalszą rozbudowę protokółu moskiewskiego w innym już duchu, z wzmocnionem poczuciem rzeczywistości, zrywając ze swemi dawnemi a bardzo dla niej niefortunnemi tradycjami.

WŁADCY ANTARKTYDY

BYRD WŚRÓD MIESZKAŃCÓW KRAINY WIECZNYCH MROZÓW

ZACIEKAWIONE FOKI. — ODWAŻNE PINGWINY I NIEUSTRASZONE MEWY. — MORS, ICH PAN I POGROMCA. — PÓŁMETROWE KŁY. — PORTING NIE CHCIAŁ BYĆ NA OBIEDZIE U MORSÓW. — BYRD I MORSY. — TOWARZYSTWO NAOGÓŁ SYMPATYCZNE.

(Korespondencja własna).

Zatoka Wieloryba, 3 lutego.

Po opisaniu ludzi i ich pracy, maszyn i cudów, jakich dokonują, krajobrazu i jego tajemniczej piękności, należy poświęcić trochę prozy także i mieszkańcom tych bajkowych okolic. Nie mam na myśli naszych psów, należących do wyprawy, a o których — od komendanta do niżej podpisanego — tyle razy je wspominano i cytowano w rozkazie dziennym.

Mówię tu o niezwykłych mieszkańcach tych opustoszałych obszarów.

Badamy ich uważnie, starając się poznać ich zwyczaje i charakter. Oni również odpłacają się nam taką samą ciekawością. Zaciekawienie fok, mew, a nadewszystko pingwinów tem wszystkiem co my czynimy, jest wprost nadzwyczajne. Prawdą jest, że nigdy tu człowieka nie oglądały, i odczuwają strach jedynie przed znanymi sobie wrogami :morsami i morskiemi lwami. Od wielu lat na dziewiczy śnieg nie padł sinawy cień ludzkiego kształtu i w monotonnym programie tutejszego dnia my jesteśmy prawdziwym „gwoździem".

Ciekawe foki.

Ciekawość fok zaobserwowaliśmy onegdaj, gdy Artur Berlin — który zwykł wyjeżdżać sankami w godzinach tak zwanych nocnych, wracał krok za krokiem w stronę „City of N. Jork".

Oto ciekawy obrazek. Młoda foka wdrapała się na lód i przebywszy rozpadliny i pływające lodowe bryły, wybrała sobie najwygodniejszy punkt obserwacyjny. Gdy sanie znajdowały się o parę kroków od niej, foka wysunęła się naprzód, sądząc widocznie, że zaprzężone przy saniach psy były również jak ona fokami.

Szczekanie psów wyprowadziło ją z błędu i wówczas schroniła się w bezpieczniejsze miejsce na bardziej oddalonej krze lodowej, skąd spokojnie przypatrywała się dalej.

Zaspokoiwszy wreszcie swą ciekawość zanurzyła się w wodzie.

Wczoraj rano Van der Veer zrobił ciekawe zdjęcie fotograficzne foki i przedniego psa swego zaprzęgu w chwili, gdy obwąchiwały się wzajemnie, pomrukując napoły podejrzliwie, napoły przyjaźnie z pyskiem przy pysku — foka nie okazywała przytem najmniejszej obawy.

Jest również zadziwiające, że nawet i nasze psy nie atakują fok, pingwinów i mew.

Co do mew, to gdy się odważamy wyruszyć łodzią motorową po zatoce Wielorybów, widzimy je, krążące jak chmura kilka metrów ponad naszemi głowami, jakby pragnęły do głębi zbadać oblicza tych napastników, którzy zjawili się tu nagle niewiadomo skąd i poco.

Co się jednak tyczy zwierząt tutejszych najlepsze doświadczenie zrobiliśmy kilka dni temu — wraz z komend. Byrdem, Sverre Stromem i kilku innymi współtowarzyszami, kiedy i morsy okazały wielkie zainteresowanie się naszemi osobami — a bez którego bylibyśmy się chętnie obyli.

Pisałem już przelotnie o tem wydarzeniu. Mogę jednak coś niecoś o niem dodać, gdyż mam wrażenie, że nie jest pozbawione dramatycznego napięcia.

Podbiegunowe potwory.

Kierowaliśmy się—łodzią motorową— w stronę wschodnią Zatoki Wielorybów w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca dla lądowania i możliwości wyładowania „Eleanory Bolling", której z dnia na dzień oczekiwaliśmy. Padał śnieg, lecz odległość widzenia była duża. Płynęliśmy łodzią po przez wązkie szczeliny lodów Zatoki, wśród gór lodowych niezbyt wielkich — choć niektóre z nich sięgały 30 metrów. Motor działał niesprawnie, aż w pewnej chwili zakaszlał, parsknął i zatrzymał się zupełnie. Przy wielkich wysiłkach i większej cierpliwości udało się Byrdowi puścić go — jako tako — w ruch.

Wówczas, właśnie, gdy myślano już o powrocie do „City of New Jork" — ujrzeliśmy jakby wodny pióropusz wieloryby.

Zbliżyliśmy się i oto drugi taki sam pióropusz i długie czarne płetwy morsów. Chcieliśmy się przekonać, ile ich było i jakie były ich względem nas zamiary.

Wiadomo, że morsy żyją i działają grupami. Wedle naszych obliczeń, w zatoce wielorybiej było około 70 tych prawdziwych potworów morskich.

Stado, które teraz nadpływało do zatoki, było wyjątkowo liczne. Dowodem tego było nagłe zamieszanie, jakie powstało w zatoce wśród fok i wielorybów.

Zwierzęta te, zwykłe ofiary morsów, poczęły opuszczać w popłochu zatokę i chronić się na pełne morze.

Kto nigdy nie widział morsów, nie może mieć pojęcia jak straszliwy wygląd mają te potwory.

Morsy nie były nam zupełną nowością. Nieraz już zdarzało nam się widzieć je — jak wychylały z wody potworne łby i wlepiały w nas swe małe, świńskie ślepki.

Mors jest zwierzakiem wielkości krowy, z okrągłym, grubym korpusem i dwoma parami płetw. Olbrzymi, okrągły łeb, podobny do pyska buldoga, opatrzony jest potwornemi zębami, z których kły górne, długie na pół metra, groźnie sterczą w dół. Pod szczęką mają morsy, dużą, żółtawą plamę i jakby dwa, również żółte krawaty, po obu stronach szyi, sięgające aż do płetwy grzbietowej.

Groźny i niemal potworny wygląd zwiększają jeszcze długie, rzadkie wąsy, złożone z wielkich, twardych włosów, pokrywające górną wargę.

Przeprawa z morsami.

Porting, jeden z uczestników ostatniej wyprawy Scotta — znalazł się raz na krze lodowej — przy okręcie. Kilka morsów które zauważyły go i najwidoczniej nabrały nań apetytu, podpłynęły pod lód i przełamały go grzbietami. Wynurzyły paszcze w wyraźnym zamiarze zaproszenia biednego Portinga na obiad, (oczywiście nie między jedzących, lecz jedzonych). Porting, przeskakując z kry na krę odmówił zaproszenia. Innym razem widzieliśmy morsy porywające znienacka foki, znajdujące się nad szczeliną w krze.

Wróćmy jednak do naszej przygody. Z nadpływającego stada odłączyły się trzy morsy i poczęły szybko płynąć do nas. Właśnie znajdowaliśmy się w pobliżu wielkiej lodowej kry — w zamiarze wkroczenia na nią, gdy tego zajdzie potrzeba. Byrd i Sverre Stram mieli w pogotowiu wielkie automatyczne pistolety. W pewnej chwili potwory były odległe już tylko o 3 metry od nas — zanurzyły się jednak pod łódź i wypłynęły z drugiej strony o 6 metrów, tym razem. Zawróciły znowu w naszą stronę, bez pośpiechu, lecz ze strasznem postanowieniem. Zanurzyły się raz jeszcze i Byrd z błyskawiczną szybkością — ochraniając nasze wyładowanie, pistoletem, a trzymając drugą dłonią łódkę, zbliżył się do kry. Morsy przeszły pod motorówką i prawdopodobnie pod krą. Przypominając sobie wydarzenie Portinga, spodziewaliśmy się wyłamania kry w każdej niemal chwili, tem bardziej, że lód nie wydawał się być zbyt grubym. Nic się jednak nie wydarzyło. Chcąc powrócić na pokład, byliśmy zdani na łaskę motoru, który kaprysił w dalszym ciągu. Manewrując ostrożnie — mając oczy bezustannie wlepione w powierzchnię wody —udało nam się zbliżyć do City of N. Jork w chwili, gdy przeklęta trójka morsów znowu dawała znać o swej obecności. Widać nie rezygnowały z polowania i podążały za nami.

Powiedziałem już jednak, że po za tem wydarzeniem dotychczas możemy tylko pochwalić mieszkańców Antarkydy.

Russel Owen.

NOWA SZTUKA BERNARDA SHAWA

W Anglji rozeszła się wiadomość, że nowa komedja Bernarda Shawa p.t. „Theapple cart" (Wózek do ziemniaków), której akcja rozgrywa się w XI stuleciu ma być wkrótce wystawiona w Berlinie przez Maxa Reinhardta. Wiadomość ta wywołała w angielskich kołach teatralno-literackich duże poruszenie, ponieważ wiadomem było dotychczas, iż sztuka ta miała być wystawiona na otwarcie nowego teatru w Malverne w hrabstwie Worcester Shire. Shaw, zapytywany w tej sprawie, udzielił następującej odpowiedzi:

— „Wiecie dobrze, iż zasadą moją jest wystawiać me sztuki nasamprzód w Niemczech, a to dlatego, aby recenzje w prasie angielskiej nie usposabiały źle publiczności niemieckiej".

X. R.

Na pograniczu Arabji

4)

Morze Martwe.

W pobliżu Jerycha jest morze Martwe, ale tym razem skończyło się na jego widzeniu zdaleka. Kiedyindziej odbyłem specjalną wycieczkę do tego oryginalnego jeziora. Spodziewałem się, że je zastanę zupełnie nieruchome, jak spokój śmierci, a tymczasem fale jego ciemnozielonej wody podnosiły się dosyć wysoko.

Kąpiel w niem jest znakomita. Pływa się nie poruszając rękoma i nogami. Za to po wyjściu z morza i obeschnięciu zostaje na ciele osad solny. Niektórzy podobno dostają od tej kąpieli wysypki skórnej, ale nie bardzo mi się chce wierzyć, żeby przyczyna leżała w morzu Martwem. Była nawet myśl urządzenia tutaj sanatorjum dla dermatopatów, w każdym razie nie przy samej wodzie, bo powietrze nad jeziorem jest przesiąknięte zapachami chlorków i dla płuc może być niezdrowe. Łódką po tem morzu jeździ się bezpiecznie. Nawet w razie katastrofy człowiek dałby sobie jakoś radę.

Przed wojną od ujścia Jordanu do Keraku chodziła dosyć regularnie żaglówka, zawożąc prowiant dla garnizonu tureckiego. Jej sternik przyzmawał sobie szumny tytuł „kapitana morza Martwego".

Woda w tem jeziorze ma wiele dodatków chemicznych, których procent rozmaicie jest podawany przez uczonych. Zresztą inne są składniki powierzchni tego morza, a inne głębin, dochodzących do 400 metrów. Dziś Anglicy i żydzi bardzo poważnie myślą o handlowej eksploatacji tutejszych wód. Już kilka lat temu powstał projekt założenia młynów elektrycznych nad Jordanem do oświetlenia Palestyny. Sama budowa śluz jużby nieco obniżyła poziom morza Martwego. Częściowe, sztuczne osuszanie jeziora jest rzeczą łatwą i tanią. Nawet do opalania maszyn może służyć, zamiast węgla, wapień asfaltowy, znajdujący się w wielkich ilościach nad brzegami.

Ilość soli morza Martwego obliczana jest na 43 biljony tonn. W tem połowa jest chlorku magnezu (dzięki niemu głównie woda ma smak gorzki). Po tem idzie chlorek sodu, wapna, potasu, bromek magnezu, siarczany i t. d. żydowsko-angielska spółka „Nowomiejski, Tollock i Mond" niedługo będzie sobie nabijała kieszenie łatwemi zyskami z tego jeziora, a ono powoli zacznie się zamieniać na nędzną kałużę.

Kiedy zaś po latach utraci swoje bogactwa mineralne i zrobi się stawem słodkiej wody, musi wówczas dawną nieodpowiednią nazwę zmienić, na bardziej logiczną, np. na „morze Geszeftu", albo na coś w tym rodzaju.

Obecnie nadmiar chlorków uniemożliwia prawie życie organiczne w martwem jeziorze. Woda jego nie jest jednak antyseptyczna. Wykryto w niej np. mikrob tężca, a nawet podobno rybkę z gatunku żyworodnych, czyli mnożących się bez ikry (jak niektóre gatunki rekinów, anioł morski i t. p.).

Z morzem Martwem związana jest historja Sodomy i Gomory, jakkolwiek ono istniało już na długo przed ukazaniem się człowieka na ziemi. Czysto handlowe eksploatowanie jeziora mogłoby dać częściową kompensatę archeologji, sprawdzając, gdzie na jego dnie są ślady zniszczonych i zatopionych miast występnych. Na tem morzu zdarzają się fata morgana, dlatego Józef Flawjusz widział tutaj niby obraz Sodomy (Bell. Jud. VI, 8, 4).

Wracałem do Jerozolimy powozem bitą drogą, którą niedawno (przed r. 1914) zrobili Turcy dla niemieckiego cesarza Wilhelma. Na popasie w żydockiej karczmie el-Hatrur prosił nas mały, może dziesięcioletni chłopiec arabski, odziany w długie powłóczyste szaty, o zabranie go do miasta. Chciał się dostać na targ z workiem ogórków. Skoro otrzymał naszą zgodę, wezbrało serce jego wdzięcznością. więc pogrzebał w worku, wyjął dwa ogórki, ofiarowując je mnie i mojemu towarzyszowi, jako bakszysz. Ja odmówiłem, kolega zaś mój, po europejsku delikatny, przyjął prezent, nie wiedząc, co z nim zrobić i jeszcze mnie wstydził, że sprawiłem przykrość malcowi. Chłopiec jednak miał napewno odmienny pogląd na zwyczaje towarzyskie i tylko się ucieszył, zarobiwszy parę groszy więcej w Jerozolimie.

Azjaci są to inni ludzie zupełnie. Opowiadał mi jeden mój znajomy o swoim czynie, na który jabym się nie zdobył. Wiadomo, że Arab, widząc delikatnego europejczyka, bierze go za tchórza, którego krzykiem i groźną miną można nastraszyć i pobudzić do większego datku pieniężnego. Kiedy jeden taki ostro się postawił mojemu znajomemu, ten odrazu go śmignął batem. Wtedy Arab nie tylko się nie obraził, ani na niego nie rzucił, ale odsunął się z szacunkiem i rzekł: „ehe, umie rozmawiać po arabsku!"

Arak el-Emir.

Po spędzeniu nocy w Jerychu, wczesnym rankiem wyjechaliśmy w stronę Jordanu. Trzeba było jaknajwięcej zrobić drogi przed upałem. Świeże powietrze wchodziło do płuc jak balsam, a i oczy miały się czem nacieszyć. Trawy przydrożne, przetykane kwiatami różnej barwy, wpadały w ton dojrzałego jęczmienia i rosnących w nim czerwonych maków.

Potem zaczął się step, pokryty kępkami krzaków. Tu widać lotos (nebk), tam znowu seder, na którym wyrastają małe żółto - czerwone, a smakowite bardzo owoce, podobne do jabłuszek, nazywane przez Arabów „dum". Pomiędzy drobiazgiem stepowym sterczy zakum, drzewko o niewielkich, zakończonych ostro, liściach i kolcach. Wydaje ono rodzaj oliwek, których soku lud miejscowy używa w reumatyzmie. Inna znowu tutejsza roślina dżinnen, należąca do psiankowatych, ma owoce wielkości pomarańczy, których zawartość służy Arabkom do zsiadania mleka. (C. d. n.)

TERMOMETR SZTUKI W POLSCE

WYSTAWA W ZACHĘCIE

(Z notatek krytyka).

Godnem jest podkreślenia, z jaką energją Tow. Zachęty Sztuk Pięknych gromadzi każdego miesiąca wystawę bieżących prawdziwie cennych dzieł sztuki.

Jeśli w dalszym ciągu z tą samą regularnością i ścisłością doboru eksponatów akcja ta będzie prowadzona, stanie się ona pewnego rodzaju termometrem dla artystycznej działalności w Polsce.

Z całą satysfakcją może dzisiaj podkreślić każdy krytyk, że lutowa wystawa powiodła się całkowicie. Miłującej sztukę publiczności przedstawiono znowu cały szereg talentów, które już częściowo stworzyły przepyszne rzeczy i pozwalają żywić nadzieje na najlepszą przyszłość.

Szczególną uwagę zwraca na siebie *kolekcja prac Leona Kamira.* Jego sztuka tchnie paryskiem atelier, ale posiada swoje indywidualne cechy: wiele wyczucia i poezji, nawet entuzjazmu dla pięknej natury. Strona techniczna zdradza również wysoką kulturą artystyczną. Kompozycja jego jest pewna i nastrój utrzymany w doskonałej jedności. Przepiękny jest jego „Ogród w Louveciennes": olbrzymie morze kwiatów z pachnącą głębią. Szkoda tylko, że na przednim planie umieszczone zostały postacie ludzkie. Robią one trochę wrażenie pozy. Pełne akcji są cztery pory roku, wielki „Pejzaż Jura" i „Morze z St. Servan".

We wnętrzach jest zato nieco przyćmiony, nawet bez wyrazu i suchy. Jego właściwym elementem jest promieniejąca natura. Tylko ją może jego dusza odczuć i opanować.

Stanisław Korzeniowski rozkochany w tradycjach monachijskich. Jest on rzeczywiście mistrzem pięknych barw. Umie doskonale wykorzystać koloryt i zharmonizować go w przedziwny sposób. Czuje się przy nim natchnione studjum dawnych mistrzów. Szczególny wpływ wywarli na niego Rubens i Rembrandt. Jego ulubionym tematem zdaje się być t. zw. bel genere, o czem np. świadczy pełen uczucia i świeżości motyw „Letni dzień". Mocny jest również w portretowaniu. Bardzo sympatyczny artysta.

Bronisław Kowalewski, artysta warszawski, oddaje krajobrazy śniegowe i leśne jeziora, doskonale wybrane i odtworzone delikatnie. Specjalnością jego jest duszny, mglisty nastrój. Dlatego unika barwnych kontrastów i silnego światła.

W tym samym kierunku, może nawet bardziej oryginalnie i pewnie, idzie inny warszawski artysta, *Feliks Roliński.* Ze swojej wycieczki adrjatyckiej przywiózł wiele dobrych obrazów. Jego oko widzi barwne refleksy świetlne nawet w ciemnych objektach i z wielką zręcznością i odczuciem udaje mu się odtworzyć mętnofioletowe ocienione mury.

Maciej Nehring, również warszawiak, nie jest nowicjuszem w Zachęcie. Wystąpił już w październiku 1928 r. z „Łąką", która mu się nadzwyczaj udała. Jest on akwarelistą i to w wielkim stylu. Z wielką łatwością, która jest owocem nietylko zwykłej wprawy, ale właściwego talentu, umie on zauważyć delikatne odcienie zalewającego wszystko słonecznego światła i bardzo ekonomicznemi środkami odtworzyć je w całym ich pełnym wyrazie.

Nie można wprost wyjść z podziwu, jak prawdziwy akwarelista może osiągnąć rzeczywiste efekty natury. Nehring po mistrzowsku opanował błękit nieba, promieniejące krajobrazy i lazur morski. Wszędzie chce mieć słońce i tylko słońce. Dlatego ciągnie go bardzo do Wenecji, do Tunisu i na południowe wybrzeża Francji. Niezupełnie tylko jeszcze udają mu się staffaże, np. tanie figury arabskie. Lepiej, by je pozostawił na boku. Przeciwnie zaś jego „Wieczór" jest jedną z najlepszych akwarel, jakie kiedykolwiek widziałem. Szkoda tylko, że te przestrzenne obrazy umieszczone zostały w tak banalnych ramach.

Dała się również widzieć wystawa prac kółka „Mazowia". Przedstawicielem jej jest *Adam Grabowski* z bardzo udatnemi akwarelami kwiatów.

Stanisław Zawadzki wystawił dwa wielkie, doskonale odrobione portrety i jeden obraz „Bańki mydlane", dobrze skomponowany i żywy w swych barwach i ruchu.

Na wystawie ogólnej szczególnie daje się wyróżnić *Kazimierz Wygrzywalski* ze Lwowa ze swym „Św. Sebastjanem" i „Synem zagubionym". Obydwa dzieła obok pełnej nastroju harmonji w tonie i linji wykazują doskonały kierunek epidermistyczny.

Najwięcej miejsca i słusznie poświęcono Wystawie Pośmiertnej *Stanisława Noakowskiego.* Jest tam przeszło 200 akwareli, tusz i rysunków. Wszystko genjalnym znakiem swoistego ujmowania przestrzeni. Kilku zaledwie silnemi linjami i cieniami oddana jest, jakby zaczarowana, istota pełnych wyrazu dzieł architektonicznych. Ileż tam poezji bije w jednym portalu ze schodami! W rzeczywistości wiele z tych rzeczy nie istnieje nigdzie. Jest tam fantazja, wyobraźnia, iluzja, ale właśnie dlatego prawdziwa sztuka.

P. St.

KULTURA I SZTUKA

CZESKI PRZEKŁAD „SOBOLA I PANNY".

W Pradze wychodzi nowe wydanie „Sobola i Panny" Józefa Weyssenhoffa, w tłumaczeniu p. Marji Calmy.

ZGON MUZYKA WŁOSKIEGO.

Zmarł w Paryżu wybitny muzyk Cezare Galeotti, Włoch z pochodzenia. Galeotti wsławił się jako pianista i organista, oraz jako autor szeregu oper, między innemi „Anton", granej na różnych scenach zagranicznych, „La Dorice" i innych. Był odznaczony krzyżami Legji Honorowej i Korony Włoskiej.

NOWY TEATR W OSLO.

W Oslo ukończono budowę nowego teatru dramatycznego, którego kierownictwo spoczywać będzie w rękach Ingolfa Schancke. Na otwarcie teatru, które nastąpi za tydzień, wystawiona będzie sztuka Knuta Hamsuna. Repertuar nowego teatru składać się będzie z najlepszych sztuk dramatycznych poszczególnych krajów.

TEATR FESTIWALOWY W ANGLJI.

W Malverne w hrabstwie Worcester Shire powstać ma teatr, w którym corocznie miałyby się odbywać uroczyste przedstawienia dzieł z wielkiego repertuaru angielskiego i obcego. Nad powstaniem tego teatru pracuje znany reżyser angielski Barry Jackson. Zdobył on sobie rozgłos przez zmodernizowane inscenizacje sztuk Szekspirowskich.

OBCHÓD KU CZCI JOANNY D'ARC W TOURS.

W kwietniu przyszłego roku z okazji pięćsetnej rocznicy Joanny d'Arc odbędą się w Chinon uroczystości ku czci bohaterki Francji. Między innemi zrekunstruowana zostanie historyczna scena rozpoznania przez Joannę króla Karola VII.

CHOPIN W ROUEN.

Z okazji wyświetlania w Rouen filmu, przedstawiającego życie Chopina „Le Journal de Rouen" przypomina pobyt w tem mieście genjalnego kompozytora polskiego i koncert jego, który odbył się 11 marca 1838 r. Pismo zamieszcza przytem entuzjastyczną recenzję jednego z obecnych na tym koncercie krytyków muzycznych.

FJASKO OPERY JAZZBANDOWEJ W NOWYM YORKU.

Słynna opera jazzbandowa Kreneka „Jenny Gra" wystawiona została ostatnio w Nowym Yorku, gdzie jednak poniosła fjasko.

Z CHWILI

MISS UNIVERS.

Najwygodniej, okazuje się być na świecie żydem, lub żydówką.

Jeśli trzeba, narodowość łączy się ściśle z nazwą państwa, żyd francuski może być Francuzem, polski Polakiem... W innym wypadku wysuwa się na czoło rasowe żydowstwo i mamy Żyda nie mającego nic wspólnego z Francuzem, Polakiem czy Anglikiem.

„Nasz Przegląd" warszawski ma np. obecnie kłopot z wyborem najpiękniejszej żydówki — Miss Judei, ale już się okazało, że najpiękniejszą, a ściślej za uznaną za najpiękniejszą w Europie (Miss Europa), jest żydówka Miss Hungarja, czyli panna Simonówna z Kestinyen...

Jest to w dodatku żydówka stuprocentowa, gorliwie obserwująca przepisy swego wyznania.

Marzy o wyjściu za mąż za żyda, ale jako prawdziwa Miss Europa, pragnie, by był to Amerykanin... a przynajmniej „Anglik"... przystojny i zamożny.

Warto zanotować następujące pytanie, skierowane do p. Simonówny i jej odpowiedź:

— Czy wiedziano na Węgrzech przy wyborze pani, że jesteś żydówką?

— Nie wiem, przypuszczam. że nie...

Z tego wynika jasno, że nie miss Hungarja została miss Europą, ale fuksem miss Judea z miasteczka węgierskiego.

Co do miss Azji, że będzie nieposzlakowaną Izraelitką o tem nie godzi się powątpiewać. Nie wiem tylko, kto się ukrywa pod maską miss Ameryki.

Skłonni jednak jesteśmy przypuścić, że konkurs na miss Word w Galwestone stanie się konkursem piękności niejako w rodzinie... i że będą to wybory... róży Saronu.

I na co właściwie liczyły w swej imprezie nasze czerwone strasseblaty? Czemu nie zbadały sprawy u źródła na Nalewkach? i dlatego Miss Polonia niepotrzebnie jeździła do Paryża.

Len.

W OBRONIE RODZINY

Komitet Obrony Rodziny katolickiej w Polsce, powołany do życia uchwałą zjazdu działaczy katolickich oraz delegatów księży biskupów, odbytego w Warszawie dn. 23 października r. ub., wykonał dotychczas i rozpoczął w całym szeregu dzienników kampanję prasową w obronie religijnego charakteru i nierozerwalności małżeństwa. Rozpisał trzy konkursy o znacznych nagrodach: a) za najlepszy zbiór kazań o małżeństwie i rodzinie; b) na najlepszą powieść i c) na najlepszy utwór dramatyczny, ilustrujący tragizm rozwodu. Dalej Komitet stworzył katalog rozumowany najlepszych i najświeższych wydawnictw, dotyczących małżeństwa i rodziny i rozesłał go z odpowiednim listem wszystkim proboszczom obrządku łacińskiego całej Polski; szereg tych wydawnictw wyszedł świeżo za staraniem samego Komitetu, inne zaś są pod prasą. Komitet przygotowuje po większych miastach cykle odczytów o małżeństwie, przeznaczone dla sfer inteligentnych i zamierza po części odczyty te propagować za pomocą radja.

Stałe biuro Komitetu mieści się w Warszawie przy ul. Miodowej 17 m. 12. Przewodniczącym Komitetu jest ks. J. Rostworowski T. J., sekretarzem zaś p. inż. Stef. Piechocki; członkami ściślejszego wydziału są pp.: szambelan dr. Jan Hlond (Katowice), Klemens Jędrzejewski (Płock), prof. dr. Stan. Kasznica (Poznań), Marja Janowa Morawska (Warszawa), Wacław Popiel (Wielkopolska), Marjan Starowieyski (Małopolska), ks. prof. dr. Antoni Szymański (Lublin), Zofja z Czetwertyńskich Zamoyska (Warszawa).

* * *

Członkowie Lig Katolickich diecezji Podlaskiej, uznając potrzebę jednolitego prawa małżeńskiego w Polsce, protestują stanowczo i uroczyście przeciwko wprowadzeniu rozwodów i ślubów cywilnych. Stojąc na niezmiennem stanowisku, że przyszłe prawo małżeńskie powinno być oparte na prawie Kościoła Katolickiego, zaznaczają, iż ludność katolicka uzna tylko prawodawstwo, zgodne z prawem Kościoła.

Pomni na prześladowania i gnębienie ojców swych na Podlasiu, na utratę ich mienia, na krew, przez nich przelaną, i na zesłania na Sybir, oświadczają uroczyście, iż teraz, kiedy w opatrznościowy sposób doszliśmy do wolności, chcą nadal bronić zasad, które były i są podstawą siły Narodu i Państwa.

Zwracają się przeto ze swemi rezolucjami do miarodajnych Władz, do Sejmu i Senatu, a przedewszystkiem stanowczo potępiają niegodziwe wystąpienia w prasie przeciwko św. Sakramentowi małżeństwa.

Dotychczas przyłączyły się do protestu tysiące członków i członkiń Lig katolickich z następujących parafij: Stara Wieś, Hanna, Huszlew, Górka, Maciejowice, Nowodwór, Lubień, Wierzbno, Miedźna, Choroszczynka, Gródek, Ortel Książęcy, Wilczyska, Ugoszcz, Dokudów, Łysobyki, Dołhobrody, Rusków, Wohyń, Ulan, Kreślin, Życzyn, Liw, Woskrzenice Duże, Sobolew, Ostrówek, Huszczan, Rokitno, Korytnica Węgrowska, Horodyszcze, Czerwonka Liwska, Ostrówki, Mszanna, Brzeziny — razem, jak dotąd — 35-ciu Lig Katolickich.

Do powyższych rezolucyj dołączyły się również i organizacje świeckie, jak np. Kółka rolnicze, Tow. gimn. „Sokół", straże ogniowe i t. p.

* * *

Towarzystwo im. Piotra Skargi urządza w najbliższych miesiącach szereg zebrań i wieczorów, poświęconych oświetleniu projektu Komisji Kodyfikacyjnej o prawie małżeńskiem.

Pierwszy wieczór odbędzie się w wtorek, dnia 26-go b. m. o godz. 20-ej w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66. Przemawiać będą: sędzia Ignacy Baliński — zagajenie; dr. K. M. Morawski — „Tym, co pacżą opinję publiczną"; M. Sobański — „Projekt Komisji zapowiedzią katastrofy Narodu i Państwa"; I. Puzynianka — „Jakie stanowisko mają zająć Polacy-katolicy?".

WYCIECZKI Z AMERYKI

W ciągu przyszłego lata wybiera się osobno i wraz z wycieczkami kilkudziesięciu księży polskich z Ameryki, w tem spora liczba urodzonych w Stanach Zjednoczonych. Jak już raportują z tamtej strony oceanu, z wycieczką Zjednoczenia Pol. Rzym. Katol. przybędzie do Polski około 25 księży. Wizyty te mają duże znaczenie w podniesieniu się polskiego ducha wśród tych kapłanów polskich, którzy jeszcze ojczyzny nie znają.

ZA CZERWONYM KORDONEM

Chłopi i gospodarstwa państwowe. Z Chersonia donoszą, iż sąd tamtejszy skazał na rozstrzelanie zamożnego włościanina Udowiczenko, oskarżonego o podpalenie państwowego gospodarstwa sowieckiego „Czerwona Gwiazda".

Ajencja „TASS." donosi, że przed Sądem w Leningradzie rozpoczął się proces obywatela łotewskiego Jana Wolfmana, dyrektora jednej z fabryk, należących do koncesji Morgana. Wolfman oskarżony jest o wykorzystanie tej koncesji dla sprzedaży wyrobów tej fabryki na własną rękę. Władze sądowe poszukują również przedstawiciela tej firmy na okręg tulski Bryłkina, inżyniera fabrycznego Kulczugina oraz 2-ch robotników. Wobec tego, iż przy śledztwie wstępnem ustalono, że Bryłkin dostarczał Wolfmanowi wiadomości o charakterze szpiegowskim, postanowiono wszcząć dodatkowe śledztwo i aresztować oskarżonych, znajdujących się jeszcze na wolności.

SPORT

ZAWODY SANECZKOWE O MISTRZOSTWO Z. H. P.

W niedzielę odbyły się na torze w parku Sobieskiego w Warszawie zawody saneczkowe o mistrzostwo Związku Harcerstwa Polskiego. W biegu jedynek startowało 20 zawodników, w biegu dwójek 11 osad.

Tor 300 mtr. Wyniki: jedynki — 1) Jędrall (I W. D. H.) 38,4 sek., 2) Gettel (I W. D. H.) 39, 2 sek., 3) Tetmajer (I W. D. H.). Poza konkursem Rębowski osiągnął czas 37 sek.

Bieg dwójek: 1) I W. D. H. w składzie Jedrall i Bogucki, czas 38,3 sek., 2) 39 W. D. H., czas 39 sek, 3) Druż. Harc. z Ursynowa.

SZCZEGÓŁY ZWYCIĘSTWA W WESTEROWIE.

Jak donoszą z Westerowa w dniu wczorajszym zakończone zostały zawody narciarskie o mistrzostwo H. D. W. Konkurs skoków zgromadził szereg wybitnych zawodników. Właściwa walka rozegrała się między Purkertem (H. D. W.), a Bronisławem Czechem (Polska). Ten ostatni skakał bardzo ostrożnie, zwracając baczniejszą uwagę na styl niż na długość skoku. Obaj zawodnicy byli żywo oklaskiwani przez publiczność. W rezultacie pierwsze miejsce zajął w I klasie seniorów Purkert — nota 19.208 punktów, osiągając długość skoków 49.51 i 48 mtr. Drugie miejsce Bronisław Czech 45.50 i 44 metry; nota 18.124 punkty. Trzecie miejsce zajął Moehwald Max (H. D. W.) 42.45 m., nota 17.437; czwarty Rosmus (Polska) 39.50 i 45 metrów, nota 16.708, piąte Cukier (Polska) 40.50 i 43 metry, nota 16.535 p. W drugiej klasie zwyciężył Nowak (Karpatenferein). Skoki 36 i 33.50 metrów, nota 15.750, drugi Klinger (H. D. W.) 35.50 i 39.50 m., nota 12.500, trzeci Stehlik (C. S. L.) 34 i 35.50, czwarty Gestueritz nota 10.708. Junjorzy: pierwsze miejsce zajął Vrana Rudolf, długość skoków 37.50 i 40.50 metrów, osiągając doskonałą notę 18.833 p., drugie Tiverny (C. S. L.) 29.50 i 40.50 m., nota 16.625, trzecie Moehwald Alfred 29 i 37.50, nota 15.302. W skokach podwójnych zwycięstwo odniosła para Purkert-Max Moehldwald 38 i 37 metrów przed parą Braeth-Moehwald Alfred 34 i 31 metrów.

Mistrzostwo Tatr Związku Niemieckiego na rok 1929 zdobył w kombinacji Bronisław Czech, osiągając notę 18.768 punktów. Jest to wspaniały sukces polskiego narciarstwa. W ten sposób Bronisław Czech potwierdził swą wysoką klasę i zdewanżował się za ostatnią porażkę na zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji. Drugie miejsce zajął niemiec Müller, uzyskują notę 16.992. Trzecie miejsce Purkert (H. D. W.). Nota 16.864. Czwarte Ettrich Albert (H. D. W.). Nota 16.530. Z polaków dalsze miejsce zajęli — dziesiąte Szostak z notą 11.563, 11-te Czech Władysław, nota 11.433 i 13 Gąsienica Władysław, nota 10.884.

Z KRAJU

KATOWICE.

Organizacja Katolicka.

Dnia 24-go b. m. odbył się w Domu Związkowym w Katowicach Zjazd delegatów Katolickich Towarzystw Męskich diecezji śląskiej, w sprawie utworzenia Ogólnośląskiej Organizacji Katolickiej. W zebraniu tem, któremu przewodniczył inż. Jan Wójcik z Katowic, wzięło udział przeszło 100 delegatów reprezentujących 48 towarzystw. W imieniu ks. Biskupa Lisieckiego powitał Zjazd ks. Prałat Pucher z Piekar. Zjazd uchwalił statut nowej organizacji pod nazwą Związek Stowarzyszeń Mężów Katolickich Diecezji Śląskiej z siedzibą w Katowicach, oraz wybrał zarząd związku z inż. Wójcikiem na czele. Zakończono obrady uchwaleniem wysłania depesz hołdowniczych do Ojca św. ,Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, księdza Prymasa Hlonda, biskupa dr. Lisieckiego oraz premjera Bartla.

LWÓW.

Brunatny śnieg.

W powiecie horodeńskim powtórzyło się zjawisko, które zanotowano w kwietniu ub. roku. Mianowicie od strony wschodniej z nadciągających chmur padał tam ostatnio śnieg zmieszany z pyłem barwy ciemno brunatnej, który pokrył ciemną warstwą pola, ogrody i domostwa.

Pożar pałacu.

Ze Skolnego donoszą, że wybuchł tam pożar w nowo odrestaurowanym i częściowo zamieszkałym pałacu Gródlów w Demni Wyżnej. Spłonął dach i konstrukcja wewnętrzna. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wystawa Regjonalna.

Województwo Kieleckie organizuje ogólno - wojewódzką Wystawę Regjonalną, która ma ilustrować dotychczasowy dorobek 10-lecia pracy i administracji samorządów miejskich i powiatowych oraz wszystkich dziedzin pracy państwowej i społecznej na terenie województwa. Ogólne kierownictwo pracy przygotowania wystawy objął po powrocie z urlopu wypoczynkowego p. wojewoda Korsak. Część eksponatów kieleckiej Wystawy Regjonalnej wysłana zostanie na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania.

ZAKOPANE.

Pogoda.

W ciągu ostatnich dni temperatura w Zakopanem znacznie się obniżyła. W nocy dochodziła do minus 26 st. Dopiero dnia 24 b. m. w południe nastąpiło ocieplenie i temperatura raptownie wzrosła do 2 st. powyżej zera. Niebo pokryte jest chmurami, a z powodu zniżki barometru należy się liczyć z większemi opadami śnieżnemi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

LEGENDY I PRAWDA

Położenie gospodarcze naszego kraju staje się z każdym niemal dniem coraz gorsze. Jest to fakt tak bijący w oczy, że byłoby wprost śmieszne, gdyby ktoś chciał tę nagą prawdę owijać w bawełnę i przedstawiać ją inaczej, niżli sama się ona wszystkim przedstawia.

Są wprawdzie w kraju naszym ludzie, myślący osobliwemi kategorjami, którzy utrzymują, że wszystko, mimo wszystko się poprawia, że wszystko mimo wszystko idzie w górę, wzrasta w liczbie, w gatunku, w znaczeniu. Ludzie wszakże trzeźwi są odmiennego zdania. I inaczej zresztą być nie może. Jeżeli bowiem co się poprawia z dnia na dzień, jeśli co idzie w górę i wzrasta w liczbie, w gatunku i w znaczeniu, to chyba liczba weksli protestowanych, które poczynając od stycznia w sposób iście przerażający zalały rynek w dobie niesłychanego głodu kredytowego i gotówkowego.

Sprawdzianem złego stanu naszego gospodarstwa jest zastój niebywały w handlu, w przemyśle i w rolnictwie. W przemyśle wytworzył się chorobliwy stan nadprodukcji, któremu zaradzić nie umiały w porę sfery powołane, fatalny zaś stan naszej polityki celnej w znacznym stopniu zawinił temu, że nie możemy eksportować w tym stosunku, jakby należało przy istniejących możliwościach gospodarczych. W rolnictwie jest równie źle, ceny na nasze płody rolne są dzisiaj najniższe w świecie, a tymczasem nie czyni się nic, ażeby umożliwić rolnictwu eksport, rząd zaś naodwrót w dalszym ciągu czyni zapasy, które magazynuje na jakąś czarną godzinę, a skądinąd znowu utrudnia eksport zboża zagranicę.

Najgorzej może jest w handlu. Naturalnie w handlu polskim. Trzeba bowiem rozróżnić w kraju naszym handel polski i niepolski. Polski handel istnieje na zachodzie Polski, niepolski przeważa w innych dzielnicach.

Ów niepolski handel zawsze umiał i będzie umiał przystosowywać się do każdych warunków i przy każdych warunkach wyciągać dla siebie korzyści. Polski zato znajduje się w położeniu naprawdę opłakanem. Nigdy może kupiectwo polskie nie miało tyle powodów do wyrzekania i skarg słusznych, co obecnie. Jedną z głównych przyczyn tego stanu opłakanego jest głód kredytowy i ogólna bieda w kraju. Urzędnik, inteligent pracujący umysłowo, zresztą każdy nieomal mieszkaniec miasta, nie utrzymujący się z kapitału, znajduje się dzisiaj w położeniu ciężkiem, zmuszony jest ograniczać swe potrzeby do niezbędnego minimum, a nawet często bardziej jeszcze niż do minimum. Zastój w handlu odbija się fatalnie na stosunkach kupieckich, zastój ten przenosi się w inne dziedziny. Ogranicza swe potrzeby również rolnik, nie czyni zakupów w mieście w tej ilości i w tych granicach, co dawnej. Słowem kupiectwo znajduje się w położeniu tak ciężkiem, jak chyba nigdy.

Nie lepiej jest z rzemiosłem, zwłaszcza w niektórych jego dziedzinach, które bezpośrednio wskutek ogólnego zastoju dotknięte są dzisiejszą klęską gospodarczą.

Druga strona medalu, ukazująca życie gospodarcze w jego prawdziwem świetle, to kwestja podatków. Rząd ciśnie podatkami życie gospodarcze, komisje podatkowe nie przejmują się wcale stanem opłakanym przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych i handlowych. Izby skarbowe działające wedle instrukcyj otrzymywanych z góry, nakładają kary, wykonywują egzekucje. Słowem, dzieje się w tem życiu gospodarczem coś przeciwnego naturze i naturalnemu biegowi rzeczy, coś wręcz przeciwnego logice i zdrowemu rozsądkowi. I to się nazywa poprawianiem położenia, postępem w życiu gospodarczem przez pewien gatunek ludzi, wyczyniających wiele hałasu w obecnej dobie ogólnego stępienia, degryngolady i powszechnej biedy.

Życie gospodarcze jest niesłychanie czułym instrumentem, na którym należy grać bardzo umiejętnie, nie wyczyniać jakichś hałaśliwych jazzowych orgij. Od tego bowiem jazzu krzykliwego zgiełk wprawdzie czyni się wielki, ale i uszy puchną i instrument się psuje, stając się prawie nie do użytku. Tak samo życia gospodarczego nie można budować wedle jakichś wyimaginowanych na poczekaniu doktryn, czy własnych założeń fałszywych. Życie gospodarcze ma swoje niezłomne prawa, których ani przełamać nie można, ani odmienić wedle swego widzimisię. Skądinąd znowu jasnem jest i stwierdzonem oddawna, że nic właśnie nie jest tak prostego, jak utarte znane powszechnie prawdy życiowe, obowiązujące w życiu ekonomicznem społeczeństw cywilizowanych. A wśród nich naczelne zajmują miejsce te właśnie, które stwierdzają w sposób kategoryczny i wypróbowany wiekami, że aby życie ekonomiczne rozwijało się normalnie, ażeby cechował je rzetelny postęp, należy nie stawiać mu żadnych przeszkód, troskliwie zabiegać o wszystko, co życiu temu zapewnia normalną egzystencję i daje mu soki żywotne.

Tylko u nas prawdy te nie są, niestety, należycie rozumiane. A już jak najmniejsze znajdują zastosowanie w życiu.

RZEMIOSŁO POLSKIE

Dnia 24 b. m. odbyło się w Warszawie w lokalu Rady Zjednoczenia stanu średniego zebranie Tymczasowej Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego i Drobnego Przemysłu przy udziale wszystkich członków.

Zebraniu przewodniczył sen. Rogowicz i prezes Wolny z Krakowa. W skład prezydjum weszli pos. Miklaszewski i Mianowski.

Wygłoszono referaty: „Ujednostajnienie pracy społecznej i organizacyjnej towarzystw i zrzeszeń mieszczańskich — pos. Mianowski; „Wybory do izb rzemieślniczych" — sen. Rogowicz; „Kredyty rzemieślnicze w roku 1929" — referent daktor Zabęski; „Sprawa uposażeń izb rzemieślniczych" — prezes Grobelny.

Po wyczerpującej dyskusji postanowiono powołać do życia Komisję Statutową oraz Komisję Organizacyjno - Zjazdową, której zadaniem będzie zorganizowanie Zjazdu Związków Rzemieślniczych w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Uchwalono cały szereg rezolucyj w sprawie organizacyj kredytowych, w sprawie wyborów do izb rzemieślniczych oraz należytego ich wyposażenia, wreszcie wezwano rzemiosło do materjalnego poparcia komitetu budowy pomnika Jana Kilińskiego w Warszawie.

Z GIEŁDY

DN. 25 LUTEGO GODZ. 8 WIECZÓR.

Dewizy New-York notowano 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New-York przeprowadzano na 891.95 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich większych zmian nie notowano. Między bankami płacono za dewizę Berlin 211.73, a za dewizę Gdańsk 173.06. Prywatnie notowano dolary 8.89, ruble złote 4.60 i pół, czerwońce sowieckie 1.90 dolarów.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty małe. W grupie bankowej podniósł się Bank Polski z 176.00 na 176.50; w grupie przemysłowej zwyżkowały: Warszawski Cukier z 41.75 na 43.50, Ostrowieckie z 104.00 na 106.00, „Siła i Światło" z 140 na 141. Obniżyły się natomiast: Węgiel z 87.00 na 86.00 i Starachowice z 34.00 na 33.25. W dziale papierów państwowych obniżyły się obie pożyczki premjowe. 4 procentowe Inwestycyjna z 111.75 na 111.50. 5 prc. Dolarowa z 105.50 na 104.50. Dla listów zastawnych tendencja słabsza.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych kursy utrzymały się w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

J. EM. KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI

W dniu wczorajszym w południe warszawskie duchowieństwo świeckie i zakonne dorocznym zwyczajem złożyło J. Em. ks. Kardynałowi Kakowskiemu życzenia z racji uroczystości Jego Patrona. W imieniu duchowieństwa wygłosił przemówienie ks. Biskup Szlagowski, podnosząc wytyczne punkty dotychczasowej działalności Dostojnego Solenizanta na terenie archidiecezji warszawskiej. Skutek tej działalności da się już dzisiaj ująć w 3-ch najważniejszych jej dziedzinach: zapoczątkowanie i rozwój akcji katolickiej, wprowadzenie poczucia prawa i silna łączność ze Stolicą Świętą, szczególnie teraz, gdy na tronie Piotrowym zasiada Papież, którego łączy tyle serdecznych nici z ks. Arcybiskupem Warszawskim.

Korzystając z tej chwili J. E. ks. Biskup Szlagowski złożył na ręce ks. Kardynała w imieniu duchowieństwa wyrazy radości z pomyślnego rozwiązania kwestji Rzymskiej.

W odpowiedzi J. Em. ks. Kardynał Kakowski zaznaczył wielkie zasługi duchowieństwa katolickiego w Polsce, które w okresie niewoli i teraz swoją postawą i akcją umiało podtrzymać w społeczeństwie żywą świadomość katolicyzmu i przywiązania do Kościoła. Obok tej akcji religijno - kościelnej duchowieństwo polskie winno być zawsze w odrodzonej Ojczyźnie elementem najżywszej współpracy dla dobra Państwa, z całą lojalnością wspomagając wysiłki Rządu Rzpltej, idące w kierunku umocnienia mocarstwowego stanowiska Polski.

ZJAZD URZĘDNIKÓW GOSPODARCZYCH

W dniu 24 b. m. odbył się ogólny zjazd urzędników gospodarczych z b. Królestwa Polskiego z udziałem przedstawicieli Wielkopolski i Małopolski i pokrewnych związków przy szczelnie zapełnionej sali odczytowej gmachu C. T. R., Kopernika 30.

Na zjeździe wygłosili odczyty: inż. Kaczkowski O potrzebie zrzeszenia, prezes Konfederacji Pracy dr. Rygier O związkach na terenie Polski i Europy, dyrektor Stacji ochrony roślin p. Gorjaczkowski o Raku ziemniaczanym oraz mówił wiceprezes związku urzędników gospodarczych p. Gorczycki o 22-wu letniej działalności tego związku i zamierzeniach na przyszłość.

Postanowiono wszystkie związki pracowników umysłowych w gospodarstwie wiejskiem, znajdujące się na terenie Rzeczypospolitej zfuzjować, pociągnąć do związku wszystkich urzędników gospodarczych, zabiegać u Rządu o niepozbawianie pracowników umysłowych wsi dobrodziejstw, wypływających z ustaw społecznych i nakoniec wewnątrz związku sto sować szeroko idącą samopomoc.

Po zjeździe w pochodzie przez ulice miasta, zaniesiono i złożono na Grobie Nieznanego Żołnierza piękny wieniec o szarfach narodowych.

W dniu 25 b. m. postanowiono przez delegację przedstawicieli trzech dzielnic złożyć adres hołdowniczy P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, a w dn. 26 b. m. P. Ministrowi P. i O. S.

Przed zjazdem uczestnicy wysłuchali nabożeństwa w kościele św. Krzyża.

WOBEC PODWYŻKI KOMORNEGO

Projekt podwyżki komornego w związku z akcją budowlaną zajmuje obecnie uwagę całej prasy. ABC pisze w tej sprawie:

— „Powojenne“ płace zarobkowe są naogół niższe nawet w płaszczyźnie przerachowania w złocie...

Otóż, jeżeli się zważy, że koszty utrzymania i wydatki życiowe w porównaniu ze stanem „przedwojennym“ wzrosły przeciętnie przynajmniej dwukrotnie, to okaże się, że obecnie za tę pozostałość można zaledwie średnio wyżyć. W tej więc sytuacji ustawowo niskie komorne... wyrównywuje w pewnym oczywiście tylko stopniu wydatny wzrost budżetów domowych w innych pozycjach, za którym nie podążył stosunkowy wzrost zarobków wobec ogólnego obniżenia dobrobytu gospodarczego kraju.

Gdy więc ogłoszony projekt podwyżki komornego... prowadzi do takiego stanu rzeczy, że komorne przekroczy nawet normę jednej piątej ogólnego budżetu, to łatwo wyrozumieć to ogólne rozgoryczenie, jakie wśród szerokich rzesz korzystających z ochrony lokatorów w starych domach wywołał rzeczony projekt.

Do tego dodać należy, iż lwią część podwyżki, według utartego zwyczaju, wpłacą sublokatorzy, i że ceny poodnajmowanych pokojów dojdą do zawrotnej wysokości, rujnując ludzi niemających własnych mieszkań.

BEZ SZKIEŁ

GUZICZKOWI PETRONJUSZE

Feljetonik o tualecie, robionej publicznie przez panie, wywołał prawdziwą burzę. Very otrzymał kilkanaście listów od nadobnych czytelniczek, które to pisma są dowodem, że w wielu pięknych oczach pogrzebany jest raz na zawsze (oczywiście i niestety, w przenośni) i mówiąc stylem Makuszyńskiego, wart jest nie więcej od zdechłego szakala.

Jeden wszakże list zawstydził mnie naprawdę. „Stołeczna Parafjanka“ (rozumiem ironję, Piękna Pani) pisze:

„Czy to nie jest czasem przyganianie kotła garnkowi? Czy panowie nia mają żadnych mankamentów, żadnych kwiatuszków w złym tonie?“.

Oczywiście Pani, „Stołeczna Parafjanko“: mają.

I jeśli o to chodzi gotów jestem natychmiast wziąć je na rożen.

Np., moda białej kamizelki do smokinga, gwałtem przez puryców warszawskich lansowana, jako echt londyńska.

Czy istotnie noszą się tak w Londynie? Czyżby tak pokazywano się w klubach na Piccadilly, w okolicy Hyde Parku, Pell Mall i Bickingham Palace? Nie, tak noszą się gentlemani, ale z White Chapel — inaczej mówiąc londyńskich Nalewek. Woń, jaką ten właśnie kwiatuszek wydziela, jest wonią... cebuli. Żaden Anglik z prawdziwego towarzystwa takiego schokingu nie popełni.

Albo inny kwiatuszek.

Taki sobie guziczek od kamizelki. Ostatni guziczek od dołu.

Zdarzyło się kiedyś królowi Edwardowi VII, że znalazł się w towarzystwie niezbyt dobrze zapięty. Zdarzyć się to przecież może nawet i królowi. Obecni przytem panowie natychmiast poodpinali... ale ostatnie guziczki u kamizelki. I cóż się okazało? Jaki skutek takiego małego wypadeczku, zdawałoby się bez najmniejszego znaczenia. Oto przez kilka lat obyczaj odpinania guziczka u kamizelki wyniesiony z Marienbadu, wszedł w modę u wszystkich snobów europejskich. Uważali ten idjotyzm za szczyt wikwintu. Przez kilka lat żaden parweniusz nie odważył się pokazać publicznie w towarzystwie, nie mając odpiętego ostatniego guziczka u kamizelki.

Minęła jednak moda wśród snobów na odpinanie guziczka kamizelkowego, dającego się od przykrego wypadku Edwarda VII. Przeszły jednak czasy powojenne i potop wielkiego snobizmu wdarł się dosłownie wszędzie. Narówni z innemi głupstwami odżył guziczek u kamizelki. Zapewne znalazł się ktoś niezbyt mądry gdzieś, co pierwszy wznowił to głupstwo. A olbrzymia rzesza snobów szczególnie rozmnożona po wojnie poczęła go w te pędy naśladować. Maluczko, a poczęli odpinać sobie guziczki u kamizelek prawie wszyscy Petronjusze małomiasteczkowi, wszystkie domorosłe dyplomaty, wszyscy dygnitarze swojskiego chowu.

I o dziwo! Od sześciu conajmniej lat widzimy prawie na każdym kroku wszędzie guziczki odpięte u kamizelek. Guziczki, guziczki, guziczki...

Very.

KRONIKA

LUTY
26
WTOREK

Dziś: Wiktora
Jutro: Leandra

Wschód słońca g. 6.30
Zachód godz. 17.8
Wschód księżyca 20.32
Zachód godz. 7.47

STAN POGODY.

Wczoraj rankiem w całej Polsce utrzymywało się zachmurzenie duże, a w Wileńskiem i na południu kraju padał śnieg. Wskutek pogodnej nocy temperatura miejscami na Podlasiu i Pomorzu obniżyła się do —20 st., jednak rankiem wzrosła i o godzinie 7-ej rano wynosiła —14 st. na Pomorzu, Mazowszu i w północnej części Wileńskiego, —12 st. na Podlasiu i Polesiu, — 9 st. w Kaliskiem, —8 st. w Kieleckiem, —7 st. w Małopolsce Wschodniej i —6 st. w Krakowskiem i na Śląsku.

Opady w ciągu doby ubiegłej notowano na Mazowszu, w Wileńskiem, na Podlasiu i na południu Polski. Były one niewielkie i wskutek tego pokrywa śnieżna mało się zmieniła i jak poprzednio waha się od 30 do 40 cm. na nizinach, a od 50 do 60 cm. na Mazowszu, w górach Świętokrzyskich i na Podolu.

W Warszawie o godz. 10-ej było pochmurno, temperatura wynosiła —10.5 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie malejące, mróz nieco silniejszy w Wileńskiem i na Polesiu. Pozatem pochmurno, rano mglisto, miejscami śnieg, mróz umiarkowany lub lekki. Słabe wiatry wschodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś o godz. 5-ej po poł. odprawione zostaną nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką, procesją i błogosławieństwem w kościele OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej i w kaplicy Przytuliska przy ul. Wilczej 7., gdzie naukę pasyjną wygłosi ks. dr. Trzepałko.

Mające rozpocząć się dziś w parafji Wszystkich Świętych rekolekcje parafjalne, z powodu panującego w miejscowym kościele przenikliwego chłodu, zostały odłożone i odbędą się w dn. 3, 4, 5 i 6 kwietnia r. b.

Jutro odprawione zostaną siódme nowenny do św. Józefa Oblubieńca w kościele Nawiedzenia Najśw. Marji Panny o godz. 8.30 i w kościele Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim o godz. 9-ej rano.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 10-ej w kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy odprawiona zostanie Msza św. z nauką na intencję arcybractwa Nieustającej Pomocy.

WĘGIEL DLA WARSZAWY.

Dnia 25-go b. m. M. Z. Z. W. otrzymały 1448,2 tony węgla. Delegat M. Z. Z. W. z Katowic telegrafuje, że kopalnie uskarżają się, iż koleje bardzo słabo podstawiają wagony; w czwartek i w piątek prawie nie podstawiono nowych wagonów.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE.

Załatwienie spraw, związanych z organizacją działkowych ogródków polecił Magistrat Wydziałowi Technicznemu. Do rozważania tych spraw i subwencjonowania tej akcji przez Magistrat, powołano Komisję pod przewodnictwem ławnika Dra Konrada Ilskiego, z udziałem ławnika Adama Szczypiorskiego, p. o. Naczelnika Wydziału Technicznego Inż. Jana Chmieleńskiego i zarządzającego działem ogrodniczym p. L. Danielewicza.

UPRZĄTANIE ŚNIEGU.

Magistrat występuje do Rady Miejskiej o dodatkowy kredyt w sumie złotych 400.000 na wydatki, związane z uprzątaniem śniegu z ulic miasta. Przyznane dotąd na ten cel sumy razem zł. 900.000 są już na wyczerpaniu. Nie należy zapominać, że czyszczenie miasta ze śniegu trwa bez przerwy od dn. 17-go grudnia ub. r., a uprzątnięcie spadłego ostatnio śniegu potrwa przy temperaturze poniżej 0 stopni conajmniej sześć tygodni.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE Z CZECHAMI

Od dnia 1-go marca r. b. wprowadza się wymianę przekazów pocztowych pieniężnych pomiędzy Polską a Czechosłowacją na ogólnych warunkach konwencji międzynarodowej. Najwyższa norma wartości przekazu do Czech ma wynosić 3.000 koron czeskich, z Czech do Polski zł. 1.000.

REKOLEKCJE DLA AKADEMICZEK.

Rekolekcje dla żeńskiej młodzieży akademickiej odbędą się dnia 27 i 28 b. m. oraz dn. 1-go marca, spowiedź dnia 2-go marca, Komunja św. dn. 3-go marca o g. 10-ej rano. Konferencje wygłosi Ks. Dr. Mauersberger w ogrzanej zakrystji kościoła akademickiego św. Anny. Początek konferencji o godz. 20-ej. Wstęp tylko dla młodzieży akademickiej za okazaniem legitymacji.

O rekolekcjach dla akademików i ogólno akademickich wydany będzie osobny komunikat.

W OBAWIE POWODZI.

Biuro hydrograficzne dyrekcji dróg wodnych przeprowadziło w dniu dzisiejszym badania grubości lodu w poszczególnych odcinkach koryta wiślanego w pobliżu Warszawy. Badania te posłużyć mają dla przewidzenia prawdopodobnego terminu ruszenia lodów.

Z miejsc zagrożonych powodzią usunętych będzie około 500 rodzin. Wydział opieki społecznej Magistratu wyszukał już dla nich odpowiednie pomieszczenia w barakach i przytułkach miejskich oraz przygotował pościel i t. d.

PĘKANIE RUR I BRAK WODY.

W ciągu doby ubiegłej pękły rury wodociągowe w następujących punktach miasta: Pawia 6 i 92 (brak wody w domach na całej tej ulicy), Królewska 18, Zielna 29 (zalana studzienka z kablami telefonicznemi) i wreszcie Zielna 30. W ostatnim domu woda zalała na wysokości 7 cm. 3 pokoje i skład, mieszczace się w suterynie, a należące do domu techniczno-handlowego inż. Jana Pędzicha. Wskutek zalania zniszczeniu uległy niektóre akta, książki i urządzenia biurowe. Na miejsce wypadku przybyli robotnicy z inspekcji rur wodociągowych i kanalizacyjnych, którzy przy pomocy pompy motorowej wodę usunęli.

REORGANIZACJA CZYNNOŚCI POLICJI.

W związku z majaca nastąpić z dniem 1-go kwietnia reorganizacją czynności policji przez odebranie szeregu spraw administracyjnych, dotąd wykonywanych przez funkcjonarjuszy P. P., rozpoczęły się w Komisarjacie Rządu konferencje przy udziale przedstawicieli Magistratu. W najbliższym czasie utworzona ma być przez miasto specjalna policja budowlana dla ściągania kar administracyjnych. Nie została jeszcze rozstrzygnięta kwestja wydawania t. zw. świadectw ubóstwa, co też prawdopodobnie przekazane będzie władzom samorządowym.

NOWA FALA UPADŁOŚCI.

Wskutek stagnacji w handlu, spowodowanej katastrofalną zimą, oddało się w ubiegłym tygodniu pod dobrowolny nadzór sadowy 11 wielkich firm w Warszawie. W świecie handlowym mówi [illegible] bankructwie jednej z największych spółek wydawniczych, której pasywa sięgają 12 miljonów zł. Jedna z firm [illegible] która zawiesiła wypłaty, dłużna jest swym dostawcom około miljona dolarów.

SKLEPY SPOŻYWCZE.

Komisarjat Rządu przystąpił do opracowania specjalnego wykazu artykułów, jakie mogą być sprzedawane w sklepach spożywczych. Zakazana będzie sprzedaż jakichkolwiek ostrych chemikalji, gdyż wpływa to na zepsucie żywności magazynowanej w sklepach. Już została zakazana sprzedaż benzyny, nafty i szarego mydła.

STATUTY FUNDACYJ SZPITALNYCH

Magistrat zatwierdził statut fundacji szpitala Św. Rocha, pozostający pod zarządem Magistratu m. st. Warszawy. Na temże posiedzeniu zatwierdzono również statut fundacji szpitala Św. Ducha.

KRWAWE ZAJŚCIE.

Przy ul. Pańskiej 35, w piekarni należącej do p. Frosza, wczoraj w południe wynikła krwawa awantura, w której brało udział trzech miejscowych piekarzy: Michał Mrozowski, lat 38, czuł oddawna urazę do 20-letniego Stanisława Wielgata. Wczoraj właśnie skorzystał z okazji, która mu dała możność do wyładowania swej nienawiści. Skorzystawszy ze sposobności, że Wielgat odstawił za dużo o jedną deskę z chlebem do pieca, Mrozowski schwycił polano drzewa i uderzył nim Wielgata w głowę. W obronie napadniętego stanął 29-letni Zygmunt Miller. Wtedy Mrozowski porwał nóż 12-sto calowy i zamierzył się na obrońcę., raniąc go w lewą rękę. Gdy Miller zdołał wyrwać nóż, wtedy Mrozowski schwycił żelazny luft od pieca, bijąc nim znów Millera po głowie. Ostatecznie Wielgat i Miller rzucili się na Mrozowskiego, odebrali mu luft i pobili awanturniczego piekarza pięściami po głowie i twarzy. Zajście zlikwidował wezwany policjant, poczem sporządził odpowiedni protokół za zakłócenie spokoju. Wkrótce też przybył lekarz Pogotowia, który stwierdził u Millera rany tłuczone głowy i cięte reki, u Wielgata rany tłuczone głowy, u Mrozowskiego zaś krwotok z nosa oraz potłuczenie górnej wargi ustnje.

MORDERSTWO.

Przy ul. Muranowskiej 10, właściciel pracowni wyrobów trykotażowych, Moszek Rozenberg przyjął do odnowienia lokalu pracowni 30-letniego Stefana Wyrzykowskiego, murarza. Ten zaś ze swej strony wziął do pomocy Michała Komorowskiego i jeszcze drugiego imieniem Józiek. Murarze rozpoczęli pracę wczoraj rano. Około godziny 2-ej do lokalu przyszedł szwagier Wyrzykowskiego, 22-letni Jan Melon, również murarz, który zwrócił się do Wyrzykowskiego, by ten przyjął go do roboty. Gdy Wyrzykowsk odmówił, Melon zażądał najpierw papierosa, a następnie jednego złotego. Wyrzykowski żądaniom szwagra odmówił. Mellon wyszedł na ulicę. Po upływie 10 — 15 minut znowu powrócił, zbliżył się do Wyrzykowskiego i, bez słowa, zadał mu śmiertelny cios nożem w prawą pierś. Ranny zwalił się jękiem na podłogę. W pogoń za uciekającym Melonem pobiegł Komorowski, wszczynając alarm, na który nadbiegł posterunkowy i uciekającego zatrzymał i odprowadził do 4-go komisarjatu. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkow. stwierdził już tylko śmierć Wyrzykowskiego. W ranie na piersiach tkwił złamany nóż. Zabity z ręki szwagra pozostawił żonę i troje drobnych dzieci. Jak się okazało, pomiędzy Wyrzykowskim a Melonem panowała już oddawna głucha nienawiść.

POGOŃ ZA WŁAMYWACZEM.

Kolporter z hurtowni gazet, 20-letni Mieczysław Ignaczuk, zajechawszy wczoraj o godz. 6-ej z paką gazet na stację przy zbiegu ul. Świętokrzyskiej i Mazowieckiej, zauważył jakiegoś draba, który wybiwszy grubą szybę wystawową w magazynie ubiorów męskich Stefana Prosińskiego przy ul. Świętokrzyskiej 26, oddalił się na drugą stronę ulicy, czekając zapewne na odpowiedni moment, aby móc dokonać kradzieży z wystawy.

Przezorny kolporter skrył się za węgłem domu i począł obserwować złodzieja. W tym czasie ulicą Mazowiecką przechodziło dwóch komisarzy policji, którym Ignaczuk zakomunikował swe spostrzeżenie.

Zauważył to zapewne złodziej i wtedy zaczął uciekać ul. Świętokrzyską w kierunku Marszałkowskiej. Za uciekającym pobiegli komisarze oraz kolporter na swym stalowym rumaku. Wszyscy krzyczeli „trzymajcie złodzieja".

Okrzyki zwróciły uwagę posterunkowego Józefa Kwaśniewskiego, stojącego przy wylocie ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Wezwał on uciekającego do zatrzymania się, a gdy to nie odniosło skutku, wystrzelił z rewolweru na postrach w górę. W tejże jednak chwili dzielny Ignaczuk zeskoczył z roweru i rzucił go pod nogi uciekającemu złodziejowi. Ten potknął się i runął jak długi przed domem 129 przy ulicy Marszałkowskiej.

Złodzieja pochwycił policjant i odprowadził do 1-go komisarjatu. W poczekalni ujęty podarł na kawałki wyciąg z ksiąg ludności, który jednak zdołano odczytać, że wydany był na nazwisko 29-letniego Józefa Wójcikiewicza. W urzędzie śledczym ustalono, że W. był już 8 razy notowany jako złodziej - włamywacz i karany czterokrotnie.

Decyzją sędziego śledczego 13-go okręgu Wójcikiewicza osadzono w więzieniu do czasu złożenia 100 zł. kaucji. Z wystawy sklepu Prosińskiego tym razem nic nie skradziono, natomiast 16-go b. m. również wybito szybę i skradziono kilka sztuk skórek futrzanych i 2 kupony na ubrania ogólnej wartości 1000 zł.

ZMIERZCH BOGÓW WAGNERA.

W sobotę, dnia 2 marca odbędzie się w Teatrze Wielkim premjera Wagnerowskiego arcydzieła „Zmierzch bogów", stanowiącego wspaniałą koronę słynnej teatralogji „Pierścienia Nibelungów". Ze „Zmierzchem bogów" wchodzi na scenę Teatru Wielkiego jeden z najpotężniejszych utworów światowej literatury operowej. Staranne przygotowania do tej premjery odbywają się codziennie od długich tygodni pod kierownictwem muzycznem p. Dołżyckiego. Reżyseruje p. Adolf Popławski, nowe dekoracje i kostjumy przygotowuje artysta - malarz Wodyński. W naczelnej partji Zygfryda wystąpi najświetniejszy wagnerzysta polski p. Ignacy Dygas, Brunhildą zaś będzie p. Jaroszówna. Pozatem biorą udział w głównych rolach pp.: Leska i Budziszewska oraz pp.: Michałowski, Freszel i Brodnicki. Nornami będą p.: Skonieczna, Bojar - Przemieniecka i Przygodzka, a Córami Renu pp.: Olena, Hoffman i Terenkoczy. Solistów przygotowała p. Zalewska, chóry zaś p. Sillich. Przedstawienia „Zmierzchu bogów" będą rozpoczynać się punktualnie o godz. 7-ej.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś ładną i pełną humoru baśń liryczną Rimskiego - Korsakowa „Złoty kogucik" z udziałem pp.: Czapskiej, Budziszewskiej, Skoniecznej i pp.: Wragi, Janowskiego, Gołębiowskiego, Ivo i Tokarskiego pod batutą p. Bojanowskiego. Przedstawienie uzupełni balet fantastyczny Rogowskiego „Kupała".

Jutro egzotyczna, lubiana opera „Lakme" pod batutą dyr. Młynarskiego i z udziałem pp.: Olginy w roli tytułowej i Leskiej oraz pp.: Dobosza i Mossoczego na czele licznej obsady. We czwartek Pucciniowska „Butterfly" z p. Lipowską w partji tytułowej.

Teatr Narodowy gra codziennie do końca tygodnia przepiękny dramat romantyczny Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira", entuzjastycznie przyjmowany przez publiczność. Znakomita gra wykonawców p.: Solskiej-Grosserowej, Osterwy, Węgrzyna, Solskiego, Rotter-Jarnińskiej, Chmielińskiego, Majdrowiczówny, Halskiej, Staszkowskiego oraz wspaniała wystawa dekoracyjna są przedmiotem ogólnego zachwytu.

Teatr Nowy rozpoczyna piąty dziesiątek przedstawień niezmiernie interesującej komedji Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś dwudzieste piąte przedstawienie komedji Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

Teatr Ateneum. Czerwonego Krzyża 20. Dziś, we wtorek, „Oberżystka", wesoła i pełna pogody komedja Goldoniego w czterech obrazach. W środę „Złamana drabina". We czwartek i piątek „Dzwony Kornewilskie", w sobotę „Oberżystka".

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: o 8-ej: Złoty kogucik.

Narodowy: o 8-ej: Fantazy.

Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.

Letni: Panienka z Dancingu o g. 8.

Teatr Polski gra codziennie komedję Hemara „Dwaj panowie B.".

Teatr Polski:

o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały gra codziennie komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

Teatr Mały:

o 8-ej: Miłość bez grosza.

MUZYKA

Festival muzyki francuskiej.

W nadchodzący piątek pod protektoratem p. Ambasadora Francji odbędzie się w Filharmonji wielki festival muzyki francuskiej, którym dyrygować będzie słynny kapelmistrz francuski Rhéné Baton z Paryża. Program obejmuje szereg dzieł orkiestrowych kompozytorów francuskich dawniejszych i współczesnych. Wieczór piątkowy zgromadzi napewno w Filharmonji liczne grono wielbicieli muzyki francuskiej i cały zastęp przyjaciół Francji.

RADJO

WARSZAWA.

216,5 1385, 7m.

Program Polskiego Radjo w Warszawie na środę, dnia 27-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj., Kom.: roln., met., oraz transmisja z Krak. noto Kom.: roln. i meter., oraz trasm. z Krak. notowań giełdy zboż. krak. 14.50 Kom.: meteor., gospodarczy, nadpr. 15.35 Kom. harcerski. 15.50 Muzyka gramof. 17.00 Transmisja z Sali Rady Miejskiej uroczystości otwarcia Wystawy Propagandowej Przemysłu Krajowego. 17.55 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Nad dolną Wisłą", prof. A. Janowski. 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza", inż. W. Tarkowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.10 Koncert. 21.35 Aud. p. t.: „Chrzest Litwy" według powieści ks. Biskupa Bandurskiego (Transm. z Wilna). 22.00 Kom. lotn. - meteor. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom. polic., sport., nadpr. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

216,5 kc. WARSZAWA 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 28-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, oraz kom.: lotn.-met. i roln. 12.10 „Lew angielski na straży dalekiego Wschodu", prof. dr. F. Kotowski. 12.35 14-ty koncert szkolny z Filh. 14.40 Kom.: meteor., gosp., nadpr. 15.10 „Skrzynka pocztowa", dr. Marjan Stępowski. 15.35 „Wartość obywatelstwa w nauczaniu matematyki", prof. Z. Łepecki. 16.00 Kom. L. O. P. P. 16.15 Program dla dzieci. 17.00 „Wśród książek", prof. H. Mościcki. 17.25 „O przemyśle włókienniczym i konfekcyjnym", dr. Roger bar. Battaglia. 17.55 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Wiosenne roboty w polu", prof. St. Biedrzycki. 19.35 Nadprogram, kom. 20.00 Koncert Warsz. Ork. Pol. Państw. pod dyr. Al. Sielskiego. 21.15 Transm. słuchowiska z Krak. 22.00 Kom. lotn. - meteor 22.05 Kom P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport. i nadpr. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

Nr. 6126.

Sąd Arcybiskupi Warszawski (Miodowa 17) w sprawie separacyjnej, przez Marję Anielę ze Szmurłów wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za nieposłusznego prawu (contumax) i prowadzenia sprawy zaocznie, Zbigniewa Marjana Kobylańskiego, niewiadomego z pobytu, aby w dniu 9 kwietnia r. 1929 o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w powołanym Sądzie do protokułu.

Warszawa, dn. 25 lutego 1929 r.

Sędzia: Ks. A. Trepkowski.

Pisarz Sądu: Ks. M. Wasilewski.

126.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie 1 na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% droże

Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).